

BIULETYN CZCICIELI ŚW. MARIII GORETTI



Wydawane non-profit

Głos kapłański

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Każdy z nas potrzebuje pociechy i odpoczynku w drodze do Nieba, dlatego wakacyjny odpoczynek może być niezwykle odświeżający. Ważne by w ten czas nie utracić kontaktu z Panem Bogiem i nie zapomnieć się wśród nawału doznań. Wakacje tylko z Panem Bogiem!

Święto Rozesłania świętych Apostołów obchodzone w wielu polskich diecezjach 15 lipca musi nam uzmysłwić, że chwała w Niebie której doznają Apostołowie była ciężko przez Nich zapracowana i okupiona cierpieniami. Udręki tego świata przeminą, a Chwała pozostanie z nami na zawsze!

Mamy liczne i święte pomoce w drodze do Nieba, o czym przypomina nam święto Matki Bożej z Góry Karmel. Jeśli ktoś pójdzie na wieczne potępienie, to tylko dlatego, że nie uciekał się pod płaszcz opieki naszej Niepokalanej Matki. Szkaplerz karmelitański to zbroja od której odbijają się strzały wroga! Z wiarą i modlitwą nośmy szatę, którą sama Królowa Nieba dla nas uszyła.

Proszę Was o modlitwę, zwłaszcza w dziewiętnastą rocznicę mojej warszawskiej prymicji – 9 lipca. Prymicję miałem w Warszawie, bo nie miał mi jej kto zorganizować w miejscach, z którymi byłem rodzinie związany na południu Polski.

9 lipca to święto Męczenników w Gorkum i świętej kapucynki Weroniki de Julianiis.

Z maryjnym pozdrowieniem!

ks. Rafał Trytek ICR

Panowanie Chrystusa Króla rękojmią porządku społecznego i pokoju

W ostatnią niedzielę grudnia ub. r. odbyła się w bazylice Serca Jezusa na Montmartre adoracja mężczyzn połączona z uczczeniem rocznicy ogłoszenia encykliki „Ubi arcano Dei”.

Znakomity mówca, Ks. Biskup Julien z Arras¹, wygłosił z okazji tego obchodu piękne i nader aktualne przemówienie, z którego ustęp poniżej podajemy².

Na wstępie zaznaczył dostojny kaznodzieja, że treść encykliki „Quas primas” o Chrystusie Królu zawierała się już cała w pierwszym uroczystym słowie, jakie Pius XI wyrzekł za swego pontyfikatu, a mianowicie w encyklice „Ubi

arcano Dei” o pokoju Chrystusowym w Królestwie Chrystusowym z 23 grudnia 1922 r.

Wspomniawszy następnie o mniej lub więcej w przeszłych wiekach widocznych i zwalczanych przejawach Królestwa Chrystusowego, które jest istotnym warunkiem prawdziwego pokoju, podkreślił ks. Biskup Julien główne jego cechy: powszechność i wieczność.

Królestwo Boże – podniósł w dalszym ciągu czcigodny mówca – byłoby już dawno zdobyło świat, gdyby nie miało przeciw sobie potęg ziemskich, zazdrosnych o swą niezależność i chcących panować nad umysłami dla trwalszego umocnienia swej władzy. „Patrzcie na tych zuchwalców – mówił Napoleon o księżach, z którymi traktował w sprawie konkordatu – biorą

¹ Należał do grona franc. episkopatu, które w 1924 r. odwiedziło Polskę.

² Podług „La Vie Catholique” Nr. 1, 1927 r.

duszę, a zostawiają nam tylko trupa”...

Wobec tego, że trzeba zrobić jakiś wybór, nie wahajmy się między Chrystusem Królem a cezarami. Ten Król powszechny chce panować nie tylko nad całą ludzkością, ale nad każdym człowiekiem z osobna. On jest porządkiem, a więc pokojem. Nie są to bowiem dwie różne rzeczy, czy rozważać je będziemy w człowieku, czy też w świecie. Co mówię? Pokój świata jest wynikiem porządku, panującego w każdym z ludzi, którzy go składają. Świat jest we mnie, a wobec Boga, Który mnie stworzył, ja jestem światem całym. Dusza moja – to jakby gwiazda na firmamencie duchowym, zaludnionym Aniołami i Świętymi, która powędrowała wraz z mnóstwem innych duchów, by złożyć hołd mocy Bożej i słuchać Jego rozkazania. Jakkolwiek przedziwną była harmonia, panująca w mej osobie, nie zapominam o tem, iż mój świat nie jest odosobniony od innych. Myślę, kocham, działam, i wchodzę w ten sposób do niezmierzonej pracowni, w której ludzie wytwarzają w sobie i wokoło siebie dzieło

pokoju lub wojny według tego, co w ich życiu wewnętrznym przeważa.

O tajemnico! O przejmująca trwożną solidarność! Rzucam się całą z memi myślami i owocem mych prac w wir spraw, które toczą się po myśli panowania Chrystusa lub na przekór temuż.

Biada mi, jeśli z mej winy jakaś częśćka prawdy, jakiś atom siły, jakaś łaska Boża rozminie się z celem i wróci do swego źródła, by oskarżyć mnie o niedbalstwo lub tchórzostwo. Czy jestem prostym rękodzielnikiem, pisarzem, wprowadzającym duchy w kontakt wzajemny, człowiekiem, oddanym interesom, czy też mężem stanu lub pracownikiem na niwie Kościoła, odpowiedzialnym jestem przed Chrystusem za zarząd części Jego Królestwa.

Jeśli z mej winy jedno choćby oczko zerwało się pod moją ręką w wielkiej sieci porządku Bożego na świecie, odbiło się to jakby jękiem od jednego do drugiego końca powszechnego Królestwa Jezusa Chrystusa. Zresztą, jeśli jestem wiernym poddanym Chrystusa Króla, państwo doczesne może być

spokojne; daje mu rękojmię prawej i dobrej służby. Myślę i chcę wespół z braćmi mymi w Królestwie Bożem. Miłość pobudza mnie do podania ramienia tym, co są zbyt obciążeni. A jeśli Ojczyzna żąda niekiedy poświęceń, domagających się całkowitego zaparcia siebie, to w dobrej byłem szkole, w szkole Króla, cierniem uwieńczonego i zmarłego na krzyżu.

Jako głowa rodziny mieć będę poczucie odpowiedzialności, zdając sobie sprawę, że więcej od Boga, niż od państwa mam zaszczyt strzeżenia ogniska domowego od rozbicia, a dzieci od wszelkiego złego. Uświadomię sobie potrzebę utrzymania ciągłości Kościoła i narodu, krzewiciela życia Bożego i ludzkiego.

Rzecz prosta, że sprawy osobiste pochłaniają też mój czas i mój umysł, lecz serce moje rozszerza się na miarę Serca mego Mistrza i jak On odczuwam litość, która sprawiała, że był tak miłosierny i dobroczynny.

Nie mówcie mi o Królestwie Chrystusowem, któreby zapewniło pokój szczęśliwym tego świata w zamian za jałmużny, składane jakby

w formie opłat publicznych. Królestwo Chrystusowe żąda miłości, która nie zadawała się zaopatrzeniem nędz chwili bieżącej, lecz usiłuje przewidzieć środki słuszne i sprawiedliwe, a do potrzeb ludzi pracujących przystosowane dla zapobieżenia brakom na przyszłość.

Miałoby Królowanie Chrystusa wzbudzać obawy w Jego własnych poddanych? Gdzie są te czasy, w których rzesze zgłodniałe przybiegały do Mesjasza, a potem do Jego Kościoła o pomoc i zasiłek? Dlaczego warstwy, dążące do poprawy warunków bytu, nie szukają tam dziś, jak niegdyś, odpowiedzi na swą niedolę? Czyż Królestwo Chrystusowe stało się biednym mniej bliskie i uboższe w środki ratunku? Czy raczej jego przedstawiciele nie są już prawdziwymi uczniami Chrystusa i zatrzymawszy korzyści doczesne, wypływające z ustanowionego pod kierunkiem Kościoła porządku, nie zachowali ducha, który jest zawsze duchem miłości i pokoju? Dozwólcie przeto działać duchowi Chrystusa Króla.

Wiem dobrze o tem, iż społeczeństwo potrzebuje do utrzymania

porządku siły zbrojnej. Przekonany jestem, że spokój danego kraju zabezpieczyć trzeba odpowiednią ilością wojska. Nie chcę jednak o tem zapomnieć, że pokój Chrystusowy przychodzi z serca ludzi i opiera się na poczuciu braterstwa, które łączyć winno okupione Krwią Zbawcy dzieci Boże. Wobec tego, że Chrystus nie przestał panować, nie mogę zgodzić się na to, by pokój wewnętrzny państw zależał jedynie od bojaźni żandarma, a zewnętrzny od wyższości zbrojeń. Jeżeli są wśród nas zbrodniarze, mamy sądy do ich sądzenia.

Wszelako, jeśli chcecie zmniejszyć liczbę występków, uczcie kochać braci i szanować dobro ich, cześć i życie. Wszyscy zgadzają się na to w miarę, jak sama ludzka moralność uznaje swą niemoc w podnoszeniu serc aż do bezinteresownej miłości bliźniego.

Nakoniec, skoro pokój Chrystusowy panować może w sumieniu chrześcijanina, dlaczegóżby nie panował jednocześnie w sumieniu narodu?

Nie zwątpiłem do tego stopnia o ludzkości i odwołuję się raz jeszcze do Ciebie, Najśw. Serce, Któreś

tak umiłowało ludzi i Któreś umierając dla ich zbawienia, zobowiązało nas, że nie możemy stracić co do nich nadziei bez popełnienia grzechu przeciw Duchowi Św., jakim byłoby uwierzenie w bezowocność odkupienia Twego.

Pokój na ziemi – to echo anielskich pieni nad kolebką Bożej Dzieciny. To przedmiot westchnień ogólnych od czasu, jak są ludzie i jak się ze sobą biją. Niektórzy wyobrażają go sobie, jako zamaskowanego bożka, ja wolę widzieć go promieniującym z Serca Bożego w piersi ludzkiej.

Jeden z mych przyjaciół podsunął mi kiedyś przed oczy list Napoleona, pisany w 1808 r. do ks. Cambacérès, arcykanclerza państwa. Chodziło o projekt wielki, jak wszystko, co było wytworem tego niepospolitego umysłu. „W kościele Ś. Magdaleny – mówił cesarz – kazałem wznieść pomnik ku chwale wielkiej armji. Trzeba, żeby ciało prawodawcze wystawiło na szczycie Montmartre rodzaj świątyni Janusa, w której głoszonoby uroczyście pokój”. Oto wielki pomysł genjusza dla uczczenia pokoju: w 1800 lat po nocy Bożego Narodzenia przybytek Janusa! Przyzna-

jemy, że wzgórze Montmartre zasługiwało na coś więcej i oto teraz ma świątynię, która mu odpowiada, prawdziwy przybytek pokoju, bo jest to świątynia miłości Bożej. Tutaj to panuje Chrystus Król, prawdziwy Zdobywca. Podbił urokiem Serca Swego więcej krajów, niż cesarowie siłą zbrojną. A co raz zdobył, tego strzeże. Mocarstwa rozpadły się z upadkiem cesarzy. Jego moc wzrasta w miarę, jak Jego miłość pozyskuje Mu więcej poddanych. Jeżeli usunie się z instytucyj ludzkich fałszywe bożki odnowionego pogaństwa; jeżeli wszechwładza Boga, wcielona w Chrystusie i żyjąca w Kościele, odzyskała swe słuszne prawa, a chrześcijaństwo zanikłe podnie się za zgodą ludów, nawróco-

nych na katolicyzm; jeżeli rodząca się demokracja zorganizuje się podług odwiecznych wyroczni kazania na górze; jeżeli obywatele jednego i tego samego kraju uważać się będą za braci, a narody, miast szukać swego dobra w krzywdzie drugich, nauczą się wspomagać wzajemnie jak bliźnim przystało; jeśli wreszcie pokój ziemski, zrodzony z chrześcijańskiego pokoju duszy, wejdzie w prawa i obyczaje ludzkości, – Tobie wszechświat winien wówczas składać dzięki, o Najśw. Serce Jezusa, Które przywróciłoby w ten sposób oziębłemu światu ciepło Twej miłości, nieskończonej, jak miłość Boga, a czulej, jak miłość człowieka!

H. Lutostańska.

Pro Christo. Wiara i Czyn. Organ Młodych Katolików. 1927 R.3 nr7, str. 498 – 502.

Katechizm św. Alfonsa

O trzecim przykazaniu Bożem. „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”.

Przykazanie to obejmuje dwa nakazy: abyśmy w niedzielę zaniechali wszelkich robót służebnych i abyśmy uczestniczyli w słuchaniu Mszy świętej. W starym zakonie sobota była dniem świątecznym. Na miejsce święta dnia sobotniego zaprowadzili Apostołowie święcenie niedzieli, którą Pan Bóg, jak naucza św. Leon, uświęcił wielokrotnie, w niedzielę bowiem Bóg stworzył świat, Jezus Chrystus powstał z martwych, a Duch Święty zstąpił na Apostołów.

To przykazanie święcenia świąt naucza św. Tomasz z ogółem Doktorów, o ile dotyczy obowiązku chwalenia Boga pewnym rodzajem czci niekiedy w ciągu życia, jest obyczajowem i obowiązuje wszystkich ludzi mocą prawa przyrodzonego; jest zaś obrzędowem, o ile wyraźnie określi dni. A ponieważ stary zakon już nie istnieje, a zatem

przykazanie obrzędowe już więcej nas nie obowiązuje, teraz o zachowaniu świąt stanowi przykazanie Kościoła, określając dokładnie dni, które powinny być święcone.

A teraz pytam się: w jakim celu Bóg ustanowił święta? – Jak przez sześć dni tygodnia z woli Bożej mamy głównie załatwiać nasze potrzeby cielesne, tak Bóg chce, abyśmy w dzień świąteczny starali się w szczególniejszy sposób o swe dobro duchowne: abyśmy nie tylko słuchali Mszy św. ale i kazania, abyśmy polecali się Panu Bogu i uczestniczyli także w innych nabożeństwach kościelnych.

A tymczasem ileż to ludzi przepędza święta na pijatyce, na grach i na rozmowach wszetecznych! Postępujcie co opowiada Surlus (tom V. rozdz. 9): W mieście Dia żył święty biskup imieniem Szczepan. Ten wyczerpawszy wszystkie środki, aby lud swój odwieść od tań-

ców, gier i pijatyki w dniu świąteczne, uprosił u Pana Boga, iż dnia jednego okazało się mnóstwo czar-tów w postaciach straszliwych, na których widok lud niezmiernie przerażony wzywał zmiłowania Bożego. Wtedy święty biskup otrzymawszy od owieczek swoich przyrzeczenie poprawy, sprawił swoją modlitwą, iż postaci straszliwie szczyły.

Należy rozróżnić trzy rodzaje robot: służebne, wyzwolone i pospolite. Roboty służebnicze w znaczeniu dosłownym są to te prace, którymi zwykle zajmują się tylko stłudy. Te roboty nazywają się także pracą ręczną. Do takiej liczy się: budowanie, kopanie, szycie, wyrabianie rzeczy z żelaza, kamienia i drzewa itp. roboty, które wymagają wysiłku rąk. I właśnie takie prace były zakazane w starym zakonie (Lev. 23, 7.): „Żadnej roboty służebniczej weń (t.j. w tym dniu) robić nie będziecie”.

Pracami „wyzwolonemi” albo umysłowemi nazywają się te zajęcia, które wykonują osoby niezawiste, jako to: uczenie się, granie na instrumentach, pisanie itp.; i te wolno wykonywać w dni świąteczne,

choćby były spełniane gwoli pewnego zysku. Również uczeni liczą powszechnie do prac wyzwolonych także przepisywanie pism, ponieważ takie zajęcie ma związek z pracą umysłową.

Robotami zaś „pospolitemi” nazywają się te prace, które bywają wykonywane bądź od sług, bądź od osób niezawistych.

A zatem w dniu świąteczne są zakazane tylko roboty służebnicze, a wcale nie są zakazane zajęcia wyzwolone i pospolite. A więc nie jest zakazaniem w dniu świąteczne odbywanie podróży, ani nawet polowanie ze strzelbą albo ze siecią wedle zdania powszechniejszego i wielce prawdopodobnego, ponieważ ono jest wspólne tak sługom jak i wolnym. Raczej łowienie ryb zdaje się być robotą służebniczą, jeśli połączone jest z wielkim utrudzeniem, na co wskazuje dawne prawo kanoniczne, gdzie dla łowienia sardeli uzyskano zwolnienie od papieża.

Atoli należy dobrze sobie zapamiętać, że w dniu świąteczne zakazane są także sprawy „sądownicze” i „targowe”, jako to: pozywanie do sądu, wytaczanie skarg, wydawa-

nie wyroków, wyjąwszy wypadki konieczne i względami religijnymi wskazane, jak to czytać można w prawie kanonicznym. Również zakazaniem jest w dni świąteczne sprzedawanie rzeczy w kramach

publicznych; lecz to dozwolonom jest na jarmarkach i targach już przez zwyczaj uprawnionych, albo gdy się sprzedają rzeczy potrzebne do użytku codziennego, jako to: pokarmy, napoje itp.

Katechizm św. Alfonsa Liguorego, Doktora Kościoła, rozszerzony przez ks. Bronisława Markiewicza, Miejsce Piastowe 1931r., str. 47 – 49.

U grobu bł. Kunegundy

„Ujrzy podróżny, idący uroczą sandecką okolicą, w oddali złotą w promieniach wschodzącego i zachodzącego słońca jaśniejąco koronę na wieży starosanddeckiego kościoła bł. Kunegundy w Starym Sączu w Małopolsce i zapyta pierwszego lepszego wieśniaka, coby ta korona znaczyć miała. A on mu odpowie, że to korona królowej Kunegundy. — I stanie podróżny przede

drzwiami kościoła w Starem Mieście i zapyta pierwszego lepszego mieszczanina, jakiby to był kościół i klasztor. A on mu odpowie: Wstąp do tej świątyni i ucałuj tę ziemię, bo to ziemia święta; to kościół i klasztor św. Kunegundy; tu żyła, tu umarła, tu się Jej święte przechowują szczątki.“

Sześć wieków i lat 40 minęło od śmierci bł. Kunegundy, a pamięć jej trwa u ludu polskiego, trwa po dzień dzień jej dzieło: kościół i klasztor,

który fundowała. Wielki to był klasztor, jeżeli w niem 100 dziewic pomieszczenie znalazło, Sławny to był klasztor i bogato uposażony. Zastąpił pobycem i śmiercią bł. Kunegundy, a cuda u jej grobu doznane, otoczyły go aureolą sławy i pociech religijnych. Do grobu bł. Kunegundy pielgrzymowały znaczne niewiasty i panowie z najdalejszych zakątków Polski; habit zakonny przywdziewały panny pierwszych rodów polskich. Klasztor bł. Kunegundy był jednym z tych zakładów w Polsce, w którym matrony polskie pobierały w latach panieństwa wykształcenia, a na starość opiekę i podporę, osiadały tu na dewocji matrony, spokrewnione z rodami królewskimi.

Roił się też klasztor od znakomitych gości. Bawił tu Leszek Czarny, odprawiając walny zjazd panów i szlachty, na którym zatwierdził przywileje, nadane klasztorowi przez Bolesława Wstydliwego. — Władysław Łokietek, uśmierzając bunt mieszczan krakowskich, oparł się na szlachcie i mieszczanach sandeckich, a przebywając w sandeckiej ziemi, odwiedzał nieraz klasztor Kunegundy.

W r. 1320 Elżbieta, córka Łokietka, wychodzi za Karola, króla węgierskiego. I dziewosłów i postów i królowę podejmował klasztor bł. Kunegundy.

Matka jej Jadwiga, odwiedzając często ukochaną córkę, nie mijała grobu bł. Kunegundy i nieraz ze swym dworem w klasztorze gościła. Po śmierci męża z 1335 osiada tu na dewocji. Królewską matkę odwiedza syn, król Kazimierz Wielki w r. 1335, jadąc na sąd polubowny ze Ślązakiem do Wyszogrodu. W 4 lata potem umiera Jadwiga, a zwłoki jej złożono w klasztornym grobowcu. Tędy przejeżdżała z węgierskiej ziemi we wspomniałym orszaku młodziuchna królowa polska Jadwiga. W kilkadziesiąt lat później gościł w murach klasztornych Władysław Warneńczyk. Tędy prowadziła go droga po koronę węgierską, tędy na boje z poganami, która zakończyła się tragiczną śmiercią młodego króla 1444 r. W r. 1512 witał klasztor parę królewską, Zygmunta I z Barbarą Zapolyą, wojewodzianką spiską. W Starym Sączu spotkał się Jan Sobieski w powrocie po sławnej odsieczy Wiednia w r. 1683 z żoną

swą królową „Marysieńką“ i nie omieszkaj uczyć grobu bł. Kunegundy i podziękować jej za uproszenie mu zwycięstwa.

Przechodził też klasztor różne ciężkie chwile: straszliwą zarazę w r. 1622 i 1710, groźny pożar w r. 1764, wojenne klęski za czasów Jana Kazimierza i w ostatnich czasach Rzeczypospolitej. Najstraszniejszy cios spadł na klasztor w r. 1782, kiedy cesarz austriacki Józef II zniósł klasztor, zabrał dobra klasztorne i wszystkie pieniądze, złota i srebra kościelne, klejnoty i co najdroższe szaty liturgiczne.

Nawet trumienkę srebrną, relikwiarz bogaty z głową Błogosławionej zabrano do Lwowa. Młodym zakonnicom kazano wrócić do domów, tylko starsze, które z klasztoru ruszyć się nie dały, chyba przemocą, zostawiono na wygnaniu. Lecz wkrótce pocieszył je Pan Bóg. W r. 1784 zwrócono im święte relikwie, lecz bez srebrnej trumienki. W r. 1791 pozwolono zakonnicom zostać w klasztorze pod warunkiem, że się zajmą wychowaniem panienek.

Szkoła z biegiem czasu wzrosła do 7-o klasowej.

W klasztorze obecnie zostało prywatne seminarium nauczycielskie żeńskie z 4 klasami ćwiczeń.

Wspomnieć się godzi, że opiece swej bł. Patronki zawdzięczają mieszkańcy Starego Sącza ocalenie miasta i klasztoru w czasie wielkiej wojny w r. 1914. Mimo ciągłych bitew, staczanych w okolicy od 2 listopada do 12 grudnia, mimo 7-o godzinnego huku armat i trzasku karabinów maszynowych do 6 grudnia, miasto i klasztor małe stosunkowo straty poniosły.

Co roku w lipcu rozbrzmiewa okolica i Stary Sącz rozgwarem, śpiewem i muzyką wiernego ludu, który tłumnie spieszy z dalekich stron do grobu bł. Kunegundy na odpust, który odbywa się w niedzielę po dniu 24 lipca.

Dach kościoła stromy, pokryty blachą miedzianą, którą oszczędziła wojna światowa; na starszych jego częściach i na kopule wieży piękna patyna.

Obok ołtarza bł. Kingi jest krata, przez którą zakonnice przyjmują Komunię św. Za kratą znajduje się kaplica bł. Kunegundy. W głównym jej ołtarzu umieszczona jest srebr-

na trumienka z relikwiami bł. Kunegundy, a nad nią posąg tejże błogosławionej, rzeźbiony pięknie z drzewa, ubrany w zakonny habit, haftowany złotem i srebrem.

Licznymi cudami wsławioną Kunegundę Papież Innocenty XI w r. 1690 wpisuje w poczet błogosławionych. — Wznowienie z koń-

cem XIX w. (od 1883 roku do 1906) starania o kanonizację nie doszły do skutku, a kwota, zebrana na fundusz kanonizacyjny, stopniała wskutek dewaluacji. Rzym zażądał 3 nowych cudów, które zależą od woli Bożej i od naszych pełnych ufności modlitw. A więc módlmy się o te cuda.

Niedziela Katolicka, 1932, R. 1, nr 29, str. 2 – 4.

O tak zwanym „równouprawnieniu niewiast”

W miastach pomiędzy paniami, a także pomiędzy robotnicami, często dziś słyszeć można o tak zwanem „równouprawnieniu niewiasty”. Mówią mądrzy uczeni, a za nimi powtarzają obalamuceni przewodnicy robotników tak: „Niewiasta jest dziś upośle-

dzoną — bo jej wiele rzeczy się odmawia, które są dozwolone lub przyznane mężczyznom. Niewiasty nie mogą tak jak mężczyźni sprawować różnych urzędów, nie ma dla nich gimnazyów ani uniwersytetów, czyli szkół średnich i wyższych; nie mają one prawa głośno-

wania, i innych przywilejów mężczyzn“.

W skutek tego powiadają dalej, niewiasta jest zdana na łaskę mężczyzny, a kiedy w dodatku nie ma posagu i majątku, od którego dziś głównie zawisło zamążpójście, to musi całe życie pędzić w osamotnieniu i przygnębieniu, w walce z niedostatkiem i innymi przeciwnościami.

Zatem jakoby z życzliwości dla niewiast żądają, aby niewiastom przyznano zupełne równouprawnienie, czyli, aby niewiasty mogły te wszystkie mieć prawa i to wszystko robić, co mężczyźni.

A na tem nie dosyć. Żądają dalej, aby zwolnić prawa małżeństwa chrześcijańskiego a ułatwić rozwody, iżby ani niewiasta do męża, ani mąż do niewiasty, nie był dożywotnie przykuty.

W tych wołaniach o równouprawnienie niewiasty, jedno jest tylko prawdą, mianowicie to, że przez zachwianie porządku i sprawiedliwości na świecie, położenie niewiasty znacznie się pogorszyło.

Prawdą jest bowiem, że dziewczyna bez posagu z trudnością za mąż

wychodzi; prawdą jest, że przy kojarzeniu małżeństw przeważną rolę odgrywa majątek i więcej pytają się obie strony, co które z nich ma i jak jest bogate, niż o to, jak jest bogobojne, cnotliwe lub pracowite; prawdą jest wreszcie, że wiele niewiast, nie mogąc wyjść za mąż, zmuszone są tułać się po świecie i szukać kawałka chleba nieraz przy ciężkich i mozolnych zatrudnieniach.

To wszystko prawda. — Lecz czegoż to właśnie dowodzi?

Dowodzi to, że dawniej było lepiej. Za lat dawniejszych nie było tych skarg i żalów, bo niewiasta była we czci — i miała los lepiej zabezpieczony.

Chrześcijaństwo bowiem zniósłszy niewolę wszystkich ludzi, przeznaczyło niewieście w społeczności miejsce honorowe, dało jej w mężczyźnie nie pana, ale troskliwego opiekuna i obrońcę na to, aby ona z tem większą swobodą oddawać się mogła ważnym i świętym obowiązkom swoim.

Piękny tego wzór i obraz mamy w Przenajświętszej Rodzinie.

Wie to i czuje cała chrześcijańska społeczność, że Maryja, Najświętsza Panienska i Matka Pana Jezusa, była wyższą, świętszą i doskonalszą istotą niż święty Józef, dany jej za małżonka, opiekuna i obrońcę.

To było pierwsze chrześcijańskie małżeństwo, boć z niego, aczkolwiek w nadprzyrodzony sposób i bez naruszenia dziewictwa Maryi, narodził się Chrystus! Podobnie ma być w każdym chrześcijańskim małżeństwie. Żona i matka ma w niem mieć pierwszeństwo i wyższość, opartą na cnocie, pobożności i świętych obowiązkach macierzyństwa. Mąż, nie jako Abraham ma być panem towarzyszki życia, ale jako święty Józef, jej opiekunem, obrońcą i stróżem. On dla niej i potomstwa ma pracować i poświęcać się, ochraniać ją przed niebezpieczeństwami, osładzać trudy życia i dzielić z nią obowiązki wychowania dzieci.

Nie jest to upośledzenie niewiasty, ale jej wywyższenie; jest to postawienie „godności i ważności macierzyństwa ponad wszystkie inne prace i obowiązki człowieka“.

„Niewiasta-matka“ jest tedy w chrześcijańskim społeczeństwie

stanowiskiem najwyższym, i dla tej wyższości niewiasta-matka szczególnie otaczana jest opieką, od innych obowiązków i prac drugorzędnych.

To więc, że niewiasta w chrześcijańskiej społeczności nie jest wzywana do tych zajęć i prac, które spełniają mężczyźni nie dzieje się dlatego, jakoby niewiastę poniżano, lecz przeciwnie dla tego, że ją się za wysoko szacuje i ważniejsze jej powierza zadanie.

Doświadczenie też uczy, że tak zwane równouprawnienie niewiasty, czyli to, że niewiasta zabiera się do prac i zajęć, które spełniali dotychczas mężczyźni, jest skutkiem biedy; jest poniżeniem niewiasty.

Łatwo to wyjaśni przykład z życia codziennego.

Prace na wsi są podzielone: orać, siał, młócić itd., to są prace mężczyzny; zajmować się zaś domem, to prace niewiasty. Któż powie, że niewiasta która zmuszona jest przez jakieś okoliczności sama orać, młócić, kosić itp., dostąpiła równouprawnienia z mężczyzną? Owszem, każdy, kto zobaczy nie-

wiastrę idącą za pługiem lub z kosą, zrozumie, że ją jakieś nieszczęście lub bieda zmusiły do tej pracy i będzie się nad nią litował; a byłoby szyderstwem, gdyby jej z tego powodu wina, że dostąpiła równouprawnienia z mężczyzną.

W tych pracach włościańskich jest to widoczne, ale tak samo ma się rzecz w innych. Kto widzi niewiastrę na poczcie, lub w fabryce itp. pracującą, zaraz się domyśla, że to albo wdowa, albo biedna zkażyną osoba, która zmuszona przykreml okolicznościami, chwyciła się tej pracy. Nie jestże to więc bałamu-ceniem niewiast samych i świata, jeżeli się mówi, że zmuszanie niewiast do szukania chleba w zawodach, które wymagają większej siły i większego natężenia nie odpowiadającego im przyrodzie jest równouprawnieniem niewiasty?

Lecz sama też rzecz pokazuje, że niewiasta obarczona obowiązkami macierzyństwa chociażby chciała, nie jest w stanie podjąć żadnemu innemu zajęciu, a jeżeli ją konieczność zmusza, oprócz pieczy dzie-tek, zajmować się czem innym, to zaraz z tego wynika szkoda tak dla niej, jak i dla jej dzie-tek.

Dopuszczać tedy niewiastrę, a raczej zmuszać i wciągać ją w zakres innych prac i zajęć, aniżeli te, które jej przeznaczyła natura, a które są zarazem jej godnością i zaszczytem, nie znaczy to niewieście da-wać równouprawnienie i dźwigać ją z mniemanego upośledzenia, ale raczej to właśnie jest jej upośledzeniem i strącaniem jej z wyżyn godności macierzyńskiej na stopień prostej niewolnicy lub wyrob-nicy. Spytajmy zresztą niewiast samych czego najbardziej z naturalnego usposobienia i skłonności pragną i czego sobie życzą?

Prawie żadna z nich nie powie, że chce być doktorem, urzędnikiem, postem, majstrem lub czemś podobnym, lecz wszyscy niemal jednogłośnie oświadczają: Chcemy iść za mąż, dostać dobrego i cnotliwego męża!

Życzenie to wyda się na pierwszy rzut oka zabawnym, ale jest naturalnym i godziwym, odpowiada też w zupełności postanowieniu Bożemu, które tylko wyjątkowo ulegać może zmianie.

Kto więc prawdziwie życzy sobie dobra społeczności i wywyższenia niewiasty, a podźwignięcia jej

z obecnych poniżających ją warunków, ten niech się stara nie o to, aby niewiasty miały różne prawa z mężczyzną, ale ażeby miały do-

brych i troskliwych, prawdziwie miłujących ją mężów.

Niewiasta: [dod. do "Wieńca Polskiego], 1896, Nr na okaz, Numery 2 – 8, str. 81 – 84.

Kapłan do zrujnowanej Jerozolimy

Kazanie wygłoszone przez bp. D. J. Sanborn'a w święto Narodzenia św. Jan Chrzciciela 24 czerwca 2020 roku. Święcenia kapłańskie ks. Luke Petrizzi.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Kościół katolicki nie wierzy w przeznaczenie piekła. Nie wierzy i nie wyznaje, że Bóg stwarza ludzi z wyrokiem piekła. To jest protestanckie. Wierzy jednak w przeznaczenie wybranych. Znaczy to, że Bóg wybiera pewne dusze i jest to tylko tajemnicą samej

Trójcy Świętej, że pewne dusze pójdą do nieba. Planuje ich zbawienie i daje im wszystkie łaski niezbędne do zbawienia, w tym łaskę ostatecznego wytrwania i ostatecznej pokuty. Jest to wielka tajemnica, jednak wyraźnie ukazana przez św. Pawła. Kościół uczy, że ci, którzy idą do piekła, idą tam z własnej winy, ponieważ Bóg daje

każdemu człowiekowi wystarczającą łaskę, aby zbawić swoją duszę.

Kiedy Bóg nakazuje, aby ktoś był jednym z wybranych, nakazuje od wieczności wszystko, co dotyczy jego osoby, aby został zbawiony. Obejmuje to rodzinę, w której się rodzi, szkołę, do której chodzi, księży i zakonników w jego życiu, jeśli tacy istnieją.

Każda rzecz związana z twoim życiem jest wcześniej ustalona. Nie oznacza to, że Bóg zmusza cię do czegokolwiek, ponieważ aby cię zmusić musiałby w rzeczywistości zniszczyć twoje człowieczeństwo. Nigdy cię do niczego nie zmusza, lecz tajemnicą swojej łaski przyciąga cię tam, dokąd powinienes iść.

Św. Jan Chrzciciel był kapłanem. Był kapłanem Starego Testamentu, ponieważ jego ojciec i matka należeli do stanu kapłańskiego. W Starym Testamencie byłeś kapłanem, jeśli należałeś do pokolenia Aarona, które było pokoleniem Lewiego. Jeśli się w tym pokoleniu urodziłeś, byłeś kapłanem. Było to kapłaństwo z pokolenia na pokolenie, poprzez ciało. Był kapłanem, lecz nigdy, tak jak inni, nie składał ofiary w świątyni. Ofiarowywali

byki, jałówki i wszelkiego rodzaju zwierzęta w przygotowaniu i jako zapowiedź Krwi Chrystusa, która miała być ofiarowana na krzyżu. Stary Testament jest pełen ofiar, które są zapowiedzią ofiary krzyżowej. Tak więc w świątyni codziennie składano ofiary ze zwierząt.

Chociaż św. Jan Chrzciciel był kapłanem, nigdy nie składał ofiary w świątyni. Zamiast tego już w młodym wieku udał się na pustynię i prowadził tam życie wypełnione skrajną pokutą i zapomnieniem, jakby był nikiem. Niektórzy mogli uznawać go za dziwaka. Jego wygląd byłby dla nas szokiem. Nieogolony. Nie obcinał włosów. Wszystko to było zamierzone przez Boga. Wszystko było nakazane przez Boga od wieczności, ponieważ ówczesni Żydzi musieli być szokowani. Dlatego wielcy święci również nas szokują, gdy czytamy o ich życiu, abyśmy ich naśladowali nawet na swój mały sposób. Prowadził życie, głosząc przyjście Mesjasza, życie chrztu, który nie dawał łaski, a mimo to był zapowiedzią chrztu Nowego Testamentu. Ofiara, którą ostatecznie złożył, była

ofiara jego własnego życia. Większa niż jakakolwiek ofiara zwierzęcia w świątyni. Ofiara własnego życia, ponieważ wyznał prawdę, wyznał prawdę, że małżeństwo Heroda było bezprawne i nieważne. Stał się za to obiektem nienawiści i w końcu morderstwa.

Dlatego jest rzeczą bardzo stosowną, że wyświęciliśmy kapłana w święto największego ze wszystkich kapłanów Starego Testamentu. Kapłani Nowego Testamentu są zarządzani przez Boga także od wieczności. Bóg poczyna nas w wieczności. Widzi nasze życie. Widzi łaski, których nam udzieli. Tak więc istnieje plan zbawienia dla tych, dla których przeznaczył święte kapłaństwo.

Częścią Jego planu zbawienia dla każdego z nas jest stan życia, jaki mamy prowadzić. Większość jest powołana do stanu małżeńskiego, gdzie ich zbawienie polega przede wszystkim na katolickim wychowaniu dzieci. Bo dlaczego Bóg daje wam dzieci, jeśli nie po to, żeby je przyprowadzić do Niego za waszą pomocą, jako narzędzia? To jest twoja misja jako osoby żyjącej w małżeństwie – przyprowadzać

swoje dzieci do Boga. Będziesz musiał odpowiedzieć przed Bogiem za to – jak to zrobisz.

Niektórzy są powołani do życia w samotności. Ich zbawienie polega na postuszerstwie przykazaniom Bożym i niesieniu krzyży samotnego życia, których jest wiele. Niektórzy zaś są powołani do stanu zakonnego, którego zbawienie polega na dążeniu do doskonałości pod jego regułą. Lecz niektóre bardzo uprzywilejowane dusze są powołane do świętego kapłaństwa, największego ze wszystkich powołań, ponieważ najbardziej upodabnia ono człowieka do Najświętszego Serca Jezusa. Najbardziej upodabnia do wcielenia naszego Pana. Najbardziej upodabnia do aktu odkupienia i do wszystkich tajemnic naszego Pana. Rzeczywiście jest wtedy drugim Chrystusem.

Bóg nas powołuje i przemawia do nas nie słowami – co zwykle zdarza się rzadko – lecz poprzez natchnienia i skłonności serca, które wpływają z łask czynkowych i darów Ducha Świętego. Abyśmy mogli coś zrobić, spuszcza w nasze serce kotwicę, daje ciężar naszemu

sercu. Inspiruje nas świętymi myśłami.

Czyni to w szczególny sposób z tymi, którzy są przeznaczeni do Bożego ołtarza. Jest w nich coś, czego nie da się wytłumaczyć żadnymi naturalnymi środkami, dla czego tego pragnę, dla czego pragnę zostać kapłanem. Stają się ofiarą, tak, jak nasz Pan Jezus Chrystus, tak, jak św. Jan Chrzciciel. Następuje to w postaci całkowitego oddania swojego życia na służbę Bogu, jego chwale, która polega na składaniu Najświętszej Ofiary Mszy Świętej, silnego życia modlitewnego ze strony kapłana i apostołstwa dla zbawienia dusz, albowiem Bóg jest uwielbiony przez zbawienie duszy. Cały Jego Kościół jest ustanowiony dla zbawienia grzeszników. Bóg ustanowił kapłaństwo dla grzeszników, aby przyciągnąć ich do siebie. Jest to wielkie powołanie. Jest to przywilej, który przeciwstawia się nawet naszemu zrozumieniu. Podobnie jak św. Jan Chrzciciel, kapłan nie ma możliwości wzbogacenia się, bez względu na to, jak bardzo jest utalentowany i inteligentny. Osoba, która może zarobić na świecie miliony dola-

rów, nie ma możliwości wzbogacenia się. Dostaje wystarczająco dużo, żeby przeżyć. To wszystko. Nie ma przyjemności z małżeństwa. Nie ma pocieszenia od żony i dzieci. Jak powiedział papież Pius XII, ofiarowuje się Bogu w codziennej ofierze czystości.

Młodzi mężczyźni powołani dzisiaj do kapłaństwa są powołani do bycia kapłanami, nie w dawnym kwitnącym Kościele katolickim, który możemy zobaczyć na zdjęciach, o którym możemy przeczytać. Kościół katolicki wypełniony miliardami ludzi podających się za katolików. Seminaria i klasztory wypełnione kandydatami, braćmi zakonnymi. Klasztory pełne świętych ludzi. Piękne kościoły będące efektem poświęcenia tak wielu przodków i głębokich poświęceń. Wszystko to przepadło. Winnica została zdewastowana. Jest jak Jerozolima ze Starego Testamentu, która została splądrowana i zrównana z ziemią przez Asyryjczyków. Podczas Wielkiego Tygodnia czytamy Lamentację Jeremiasza, który był Prorokiem i powiedział Żydom, że zostaniecie zrównani z ziemią i splądrowani. Oni go nie słuchali.

Myśleli, że nikt nie jest w stanie zburzyć Świątyni Salomona. Odpowiadali mu, mówiąc: „Świątynia Boga, świątynia Boga, świątynia Boga” i wyśmiewali go. Asyryjczycy – Nabuchodonozor – rzeczywiście przyszli i zrobili to.

Przez analogię mamy to samo. Jeremiasz w tych Lamentacjach siedzi na gruzach Jerozolimy i płacze nad tym, co przydarzyło się Jerozolimie. Piękny klejnot Jerozolimy, wspaniała świątynia Salomona. Siedzi tam i płacze. Dlatego opłakujemy tę zdewastowaną Jerozolimę. Siedzimy w naszym własnym Kościele, opanowanym przez modernistów i lamentujemy nad jego dawną świetnością. Postuchajcie, co powiedział Jeremiasz. Czytamy to w Wielkim Tygodniu odnośnie Jerozolimy. Powiedział: „Komu cię przyrównam abo komu cię przypodobam, córko Jerozolimska? Z kim cię porównam i pocieszę cię panno, córko Syjon? Bo wielkie jest jako morze skruszenie twoje, któż cię zleczy?” (Lm 2,13). Mówimy to samo. Jak Kościół kiedykolwiek z tego wyjdzie? Kto go uzdrowi? Jeremiasz kontynuuje: „Klaskali nad tobą rękoma wszyscy

mijający drogą, świstali i chwiali głową swoją nad córką Jerozolimską, mówiąc: I onoż to jest miasto doskonałej piękności, wesele wszytkiej ziemie?” (Lm 2,15). Patrzymy na Bazylikę św. Piotra, gdzie odbywa się procesja z bożkiem Pachamamy i mówimy: „Czy to jest miasto doskonałej piękności, wesele wszytkiej ziemie?” i płacemy tak jak płakał Jeremiasz. Powiedział: „Nie wierzyli królowie ziemscy i wszyscy obywatele świata, że był miał wniść nieprzyjacieli i sprzeciwnik przez bramy Jeruzalem” (Lm 4,12). Jakże prorocznie moderności weszli bramami i zniszczyli Jerozolimę Kościoła katolickiego swoją herezją poprzez infiltrację hierarchii. Widzimy to i płacemy. Kto by powiedział w 1958 roku, że będziemy tutaj, kiedy Pius XII opuścił Kościół w październiku 1958 roku. Zostawił go w pięknym stanie. Kto by powiedział, że wróg wkroczy przez bramy i dokona tego zniszczenia. Jeremiasz mówi: „Dziedzictwo nasze obróciło się do cudzych, domy nasze do obcych. Sierotami zostaliśmy bez ojca” (Lm 5,2-3). Powiedział o tych wrogach, którzy przeniknęli: „Młodzieńców na psotę używali” (Lm 5,13). Kończy mó-

wiąc: „Ustało wesele serca naszego, odmienił się w żałobę taniec nasz” (Lm 5,15).

Ten zrujnowany Kościół nie zniknął, ale z pewnością jest w ruinie. Czy jest to kościół, do którego wstępują ci młodzi mężczyźni jako księży? Zatem w obecnych czasach bycie księdzem wymaga niezwykle odwagi, ponieważ nie wiadomo, jaka czeka ich przyszłość. Spójrzcie na nasz naród. Jeszcze rok temu kto by pomyślał, że będziemy świadkami zstępującej na niego ciemności, którą dzisiaj widzimy. Co było bardziej stabilne niż Stany Zjednoczone Ameryki? Teraz widzimy, jak chaos i anarchia panują na wolności bez jakiegokolwiek interwencji rządu, która by je powstrzymała. Kto by to powiedział?

To samo dotyczy Kościoła. Mówimy: „Dlaczego Bóg na to pozwala?” – to jest zawsze nasze pytanie – „Dlaczego, skoro Kościół był w tak wspaniałym stanie w XX wieku? Dlaczego Bóg temu nie zapobiegł? Dlaczego siedzimy na gruzach Jerozolimy i płacemy?”. Odpowiedź św. Pawła jest bardzo prosta. Mówi: „Boć muszą być i kacerstwa, aby i którzy są doświadczeni, stali

się jawni między wami” (1 Kor 11,19). Oznacza to, że Bóg celowo dopuszcza herezje, aby wstrząsnąć drzewem Kościoła, tak aby spadły z niego wszystkie zgniłe owoce, ponieważ nikt nie będzie się z Niego wyśmiewać. Jeśli wyznajesz katolicką wiarę, On chce, żebyś wierzył aż do szpiku kości. Pragnie, abyście doskonale wyznawali wiarę, z mocą i przekonaniem, tak bardzo, abyście byli gotowi oddać swoje ziemskie życie, aby zachować wiarę. Nie pozwoli się z Siebie naśmiewać. Od czasu do czasu będzie potrząsał tym drzewem, aby odróżnić tych, którzy są fałszywi od tych prawdziwych.

Z tych wszystkich powodów prawdziwie katolicki ksiądz, którego dzisiaj wyświęciliśmy, powinien cieszyć się najwyższym szacunkiem. Bardziej niż kiedykolwiek księży powinni zawsze cieszyć się najwyższym szacunkiem, ale bardziej niż kiedykolwiek są to wyjątkowi ludzie w bardzo wyjątkowych czasach. Mają do tego ogromną wewnętrzną odwagę.

Księdza należy szanować. Często tak nie jest. Należy go słuchać, gdy narzuca prawa wiary, na przykład

zasady katolickiej moralności i katolickiej skromności lub zasady prawa kanonicznego. Należy go słuchać, gdyż narzucając te zasady, uczestniczy w królestwie naszego Pana Jezusa Chrystusa. Jest przedstawicielem Chrystusa Króla. Kiedy narzuca takie rzeczy, należy go słuchać, a nie ignorować i mówić mu, że to jest twoja opinia, tak jak wielu z was mówi. Nawet jego opinie i rady w waszych sprawach duchowych należy traktować bardzo poważnie.

Kapłanowi należy zapewnić wsparcie w celu zapewnienia mu godziwego utrzymania. Trzeba ponieść ofiary, aby założyć i utrzymać kościoły, szkoły, klasztory i seminaria, aby życie Kościoła mogło trwać. Nie można tego zrobić bez poświęceń. Jeśli spojrzycie na te wielkie struktury Kościoła, które stały się teraz domami modernizmu, jest tak dlatego, że wasi przodkowie poświęcili dużo, mając znacznie mniej niż wy dzisiaj. W miarę możliwości świeccy powinni wzmacniać kapłana w jego apostołacie. Im więcej narzędzi mu dacie, tym więcej będzie mógł zrobić.

Na koniec, w tej Oktawie Najświętszego Serca Jezusa kierujemy nasze myśli ku Najświętszemu Sercu i Niepokalanemu Sercu Maryi. Serce naszego Pana jest święte dzięki łasce zjednoczenia z Drugą Osobą Trójcy Świętej. Dlatego adorujemy je w ten sam sposób jak samą Tróję Świętą. Serce Najświętszej Maryi Panny jest niepokalane, ponieważ nie ma w nim najmniejszego grzechu ani nawet najmniejszej skłonności do grzechu. Jest niepokalane. Dlatego jest piękne.

Niech rozpalony do białości ogień Najświętszego Serca Jezusa, płonący miłością i miłosierdziem do grzeszników, natchnie kapłańskie serce tego młodzieńca na wszystkie dni jego życia. Niech rozpalony do białości ogień miłości Boga i odłączenia się od wszelkiego grzechu, jaki widzimy w Niepokalanym Sercu Maryi, będzie dla niego codziennym przykładem, aby prowadził swoje kapłańskie życie w pokorze, czystości, gorliwości i w nieskazitelnych gniazdach.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

O chrześcijańskie zasady życia państwowego

List pasterski J. Em. Kardynała Prymasa Polski – cz. IV

Państwo a Kościół

W krajach chrześcijańskich spotyka się państwo z Kościołem katolickim jako instytucją o szczególnem pochodzeniu i charakterze, o zdecydowanych formach organizacyjnych, o doskonałym prawodawstwie, o wielkiej karności, a głębokich wplywach na duszę narodów.

Pochodzenie Kościoła i źródło jego praw

Boski Zbawiciel nie poprzestał na objawieniu nowej religji, jako zbiór prawd dogmatycznych i moralnych zasad, ale powierzył je ściśle określönemu stróżowi i szerzycielowi, mianowicie Kościołowi swojemu, który w tym celu założył, opatrzył w organizację i władzę, wyposażył w posłannictwo i prawa.

Nie zamknął więc Chrystus swoich nauk w duszach i sumieniach ludzkich, ale uczynił z nich wieczne i boskie posłannictwo swego Kościoła, a to w tym celu, by je ustrzec od zniszczenia przez dowolne wykładnie i, by je w nienaruszonej treści uprzystępnic całej ludzkości. Mimo, że jest boskiego pochodzenia i, że celem jego nie są dobra ziemskie, lecz kierowanie sumieniami i prowadzenie ludzkości do Boga, jest Kościół z woli swego twórcy społecznością widomą, złożoną z żywych ludzi, mającą swą konstytucję, swe zwierzchności, swój kodeks.

Niezależność Kościoła od państwa

Na mocy ustanowienia boskiego Kościół nie podlega władzy państwowej i nie wywodzi z prawa

państwowego ani swego bytu, ani swych uprawnień.

Tego stanu prawnego, tak jasnego w świetle objawienia, nie zmieniły gwałty, dokonywane na Kościele w ciągu minionych stuleci i nie skreśla go ani subiektywizm religijny, ani przecząca podstawa laicyzmu, ani te kierunki polityczne, które swój niewłaściwy stosunek do Kościoła pokrywają frazesem nowoczesnej filozofii państwowej.

Stosunek obu władz do siebie

O tem, jak rozumieć należy niezawisłość Kościoła od państwa, pisze Leon XIII w przytoczanej już Encyklice o chrześcijańskim ustroju państwowym w tych słowach: „Bóg rozdzielił zawiadywanie ludzkością między dwie władze: kościelną i państwową. Jednej powierzył Bóg sprawy boskie, drugiej sprawy ludzkie. Każda z nich jest w swoim rodzaju najwyższa. Jedna i druga ma zakreślone granice, których się winna trzymać. Granice te są wskazane bezpośrednio celem i naturą każdej z nich. Tym sposobem powstają jakoby dwa koła, w których każda z tych władz może działać na mocy własnego prawa. Skoro jed-

nak każdy człowiek podlega równocześnie jednej i drugiej władzy, może się zdarzyć, że ta sama sprawa wchodzi w zakres i kompetencję obydwu władz, choć pod różnymi względami. Stąd Bóg, od którego obie władze są ustanowione, musiał w Opatrzności swojej jednej i drugiej wytknąć odpowiednio kierunek działania, żeby się wszystko odbywało w porządku”³.

Istnieje zatem ściśle rozgraniczenie zadań Kościoła od państwa: zadaniem państwa są doczesne sprawy obywateli, zadaniem zaś Kościoła troska o dobra duchowne i o wieczne cele ludzkości. Nieśłusznie twierdzi się o Kościele, że jest „państwem w państwie”. Bo jakkolwiek katolicy, należąc równocześnie do Kościoła i do państwa, podlegają i kościelnej i państwowej władzy, to jednak w innych sprawach zależą od jednej, a w innych od drugiej zwierzchności i inne funkcje pełni w stosunku do nich państwo, a inne Kościół. Niema więc „państwa w państwie”, lecz obok suwerennego państwa o pewnym zakresie celów istnieje niezależny Kościół o innych zada-

³ Leon XIII, Encyklika „Immortale Dei”.

niach. Mamy w ten sposób na tym samym obszarze dwie władze. Obie pochodzą od Boga, choć w różny sposób, więc nie mogą być z sobą sprzeczne, lecz się uzupełniają. Przy rozróżnieniu cech i zadań i przy wzajemnem uszanowaniu uprawnień mogą i powinny obie władze utrzymywać z sobą dobre stosunki i zgodnie z sobą współpracować dla dobra ludzkości będącej wspólnym przedmiotem ich starań. Na fatalnem nieporozumieniu polega zdanie, jakoby państwo i Kościół z natury rzeczy skazane były na walkę z sobą.

Krótkie zestawienie obustronnych uprawnień i obowiązków wyjaśni dokładniej naukę Kościoła o stosunku obu władz.

Dziedzina państwowa

a) Nie jest rzeczą Kościoła dążyć do władzy politycznej, sprawować rządu w państwie i domagać się udziału w jego administracji. Ta dziedzina podlega całkowicie władzy państwowej, do której należą również zagadnienia polityki ekonomicznej, przemysłowej, wojskowości, bezpieczeństwa i t d.

Kościół stróżem moralności życia publicznego

Gdy atoli w tych dziedzinach wytańnią się zagadnienia moralne i gdy sprawy państwowe wkraczają w sferę sumienia, a zwłaszcza, gdy o ich rozwiązanie zwracają się do Kościoła władze lub obywatele, wtedy Kościół ma prawo, a nieraz i obowiązek zajęcia się etyczną stroną wydarzeń politycznych.

Jeżeli więc w ważnych rzeczach narusza się powagę władzy państwowej i ład publiczny, to Kościół może wzywać do karności obywatelskiej, wołając z Chrystusem: „Oddajcież tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi”⁴. Gdyby zaś władza państwowa ustawami niesprawiedliwymi krzywdzącymi zarządzeniami i niesłusznym postępowaniem naruszyła przyrodzone prawa obywateli i rodzin, gdyby deptała moralność publiczną, lub poniewierała wiarę i prawo Boże, mógłby się Kościół do niej zwrócić z Chrzcicielowym zakazem: „nie godzi się”⁵.

⁴ Mat. 22, 24.

⁵ Mar. 6. 18.

Jasno określa to prawo i tę powinność Kościoła Ojciec św. Pius XI: „Działalność Kościoła w koniecznym następstwie jego zadania i jego postannictwa boskiego sięga i sięgać musi wszędzie tam, gdzie chodzi o dobro dusz, o cześć lub obrazę Boga, o zachowanie lub łamanie praw bożych i kościelnych, o zagadnienia, wreszcie i sprawy nie zwykłe, materjalne, mechaniczne, ekonomiczne, ale moralne lub z nieuniknionymi wpływami moralnymi, które nieuchronnie oddziałują na jednostki, rodzinę, społeczeństwo”⁶.

Zadanie stróża zasad moralnych także w życiu publicznym spełnia Kościół nie w służbie jednej, czy drugiej strony, lecz jedynie z swego apostołskiego urzędu, dla dobra całości życia państwowego. Z tą samą powagą i śmiałością będzie nawoływał obywateli do poszanowania władzy i prawa i bronił ich od swawoli, ucisku i gwałtu. Ani w jednym, ani w drugim wypadku nie jest niczyjem narzędziem i nie przeciwstawia się nikomu, lecz działa z obowiązku i z pełności swej

władzy. A czy przemawia do sumienia katolickiego obywateli, czy się do rządzących odwołuje, czyni to z równą swobodą i w głębokim przeświadczeniu, że głosząc moralność w polityce, nie tylko nie podważa życia państwowego, lecz je umacnia.

Nie zawsze jednak Kościół zabiera publicznie głos, gdy się źle dzieje, bo nie zawsze zachodzi potrzeba jawnego wystąpienia, zwłaszcza gdy stanowisko Kościoła co do bieżących wypadków jest z natury rzeczy jasne. Nigdy więc nie można uważać milczenia Kościoła za przyzwolenie na niemoralne czyny.

***Wkraczanie państwa
w dziedzinę kościelną***

b) Skoro państwo wkracza w zakres spraw religijnych i kościelnych, wtedy Kościół może i powinien ująć się za sprawami wiary i za prawami swojemi. Rzecz tę wyjaśnia Ojciec św. Pius XI w ten sposób: „Należy się strzec nieporozumienia, które wtedy powstać może, gdy w pewnych chwilach My, episkopat, duchowieństwo i świeccy katolicy uprawiamy rzekomo politykę, a w rzeczywistości broni-

⁶ List do kard. Schustera z 26 kwietnia 1931 r.

my tylko wiary i pełnimy jej przepisy. Gdy zasłaniamy wolność Kościoła, gdy walczymy o świętość szkoły i rodziny, gdy domagamy się święcenia dni świątecznych, spełniamy ni mniej ni więcej tylko akty religii i bronimy religii. W tych i podobnych wypadkach nie uprawiamy polityki, ale polityka dotyka wtedy bezprawnie religii i ołtarza⁷.

Sprawy mieszane

c) W tak zwanych sprawach mieszanych, które należą pod jednym względem do zakresu władzy kościelnej, a pod innym do władzy państwowej, oba czynniki dążyć powinny do uzgodnienia sposobu współpracy. Takimi zagadnieniami są sprawy małżeństwa, szkoły, dobroczynności, opieki społecznej, cmentarzy, szpitalnictwa i t. p. Prowadzi więc Kościół z rządami układy, w których niekiedy ze względu na ważniejsze interesy czyni pewne ustępstwa w rzeczach doczesnych i osobistych, nie ustępując natomiast nigdy, bo ustąpić nie może, gdy chodzi o prawo bo-

że, o zbawienie dusz i prawa Kościoła. Powstają w ten sposób różnego rodzaju umowy, których uroczystą formą są konkordaty. Rzecz jasna, że zawartych umów obie strony powinny w całej rozciągłości szczerze i uczciwie dotrzymywać w tym duchu i zrozumieniu, w którym zostały przyjęte.

Ze względu na zasadnicze sprawy religijne bywa, że Kościół układa się nawet z rządami niechrześcijańskimi i nieuczciwymi. W tych razach układy nie oznaczają, jakoby Kościół uprawniał takie rządy, czy ustroje polityczne lub ich sposoby rządzenia, lecz wyrażają jego troskę o zapewnienie wiernym jak najwięcej korzyści duchownych, nawet w tych państwach, którym możnaby pod względem etyki niejedno zarzucić.

Współpraca państwa z Kościołem

d) Normalnym stosunkiem między Kościołem a państwem jest zgoda i współpraca. Niczem nie można uzasadnić poglądu, jakoby państwo nowoczesne nie mogło bez upokorzenia utrzymywać poprawnych stosunków z Kościołem. Konkordaty zawarte po wojnie światowej,

⁷ Alokucja do Międzynarodowego kongresu młodzieży katolickiej, 19 września 1935 r.

świadczą o tem, że dobry stosunek jest także w chwili dzisiejszej teoretycznie i praktycznie możliwe i że nieporozumienia nie wynikają

z konieczności państwowej ani z natury rzeczy, lecz z przyczyn przygodnych.

O chrześcijańskie zasady życia państwowego. List pasterski J. Em. Kardynała Prymasa Polski

Polska i święto Serca Jezusowego

Dwa dziś stoją na świecie ołtarze. Jeden bałwana złotego, bałwana, przed którym zwolennicy rozkoszy, bogactw i światowładztwa wyśpiewują na wszystkie tony i nuty, w dziennikach i książkach, w zebraniach i lożach, nawet w parlamentach i z katedr uniwersyteckich: „Precz z Bogiem!” — „Precz z Chrystusem!” — „Precz z Kościołem!” — „Precz z wszelką objawioną religią!” Drugi ołtarz, który nierównie, wyżej i jaśniej

sterczy w chrześcijaństwie całym, to ołtarz Serca Jezusowego, dokoła którego kupi się wszystko, co pobożniejsze, co gorętsze w katolicyzmie, co czulsze w miłości Bożej, co rozumniejsze dla historii i dogmatyki...

Nie zapuścimy się w dalsze tego nabożeństwa dzieje. Objawienie św. Małgorzaty, dziwne przejścia i trudności, walki z jednej, prośby z drugiej strony względem ustanowienia święta Serca Jezusowego, a nareszcie rozszerzenie go na cały

świat — historia to już skądinąd znana. Ale podnieść należy chwalebny inicjatywę, jaką Polska w tej sprawie wzięła. Ciekawa rzecz już jest, że pierwszy, który napisał książkę o Sercu Jezusowym, był to Polak, wielbny O. Kasper Drużbicki, Jezuita, zmarły roku 1672, a więc 3 lata przed objawieniem św. Małgorzaty, a 28 lat przed jej śmiercią. Książka ta wydana dopiero po śmierci autora, roku 1683, pod tytułem: „Cor Jezu meta cordium” — „Serce Jezusowe ogniskiem czyli metą serc” — zawiera w sobie najdokładniejsze określenie przedmiotu i treści tego nabożeństwa, potem rozmaite rozmyślenia i strzeliste modlitwy, w których cały duch tego nabożeństwa jest dziwnie głęboko pojęty.

Inny fakt. Jeszcze ledwo gdzie w świecie o tem nabożeństwie słyszano, kiedy już OO. Pijarzy zakładali je w Warszawie, za pozwoleniem Klemensa XI. roku 1705. Wizytki w Krakowie roku 1718, a w parę lat potem w Wilnie i Lublinie.

Również w prośbach do Stolicy Apostolskiej o ustanowienie święta Serca Jezusowego, znowu Polska

w urzędowych instancjach zajęła pierwszeństwo. Nawet królowie polscy: August II i August III zanosili prośbę takową do Stolicy św.: „Ponieważ królestwo moje” — pisze król August II., „szczególnej opieki Najśw. Serca doznaje i szczególną cześć i nabożeństwo ku Niemu i ja i cały naród Polski mamy, uznałem za stosowne prosić Świątobliwość Waszą, ażeby... to nabożeństwo Apostolską powagą na cały świat rozszerzone zostało...”

Szczególnie podniosły i bolesnym nastrojem nacechowany jest list króla Augusta III.: „Ponieważ bolesne klęski i trudności obecnej chwili coraz więcej się wzmagają, do tego stopnia, że stają się widocznie biczem Bożym, który zaciężył powszechnie nad ludźmi wszelkiego stanu, świeckimi i kościelnymi, w doczesnych i duchownych interesach, przeto uciekam się... do Najśw. Serca Jezusowego i natchniony, jak sądzę, z nieba... zanoszę prośby do Świątobliwości Waszej, aby raczyła... Apostolską uwagą przyczynić się do rozszerzenia w mojem królestwie Polakiem i w W. Ks. Litewskiem rzeczonoego nabożeństwa... Racz więc Świąto-

bliwość Wasza zaprowadzić oficjum i Mszę św. o Najśw. Sercu Jezusowem na piątek po oktawie Bożego Ciała... A wielką mam ufność, że miłosierdzie Boże da się nakłonić tą świętą gorliwością do uchylenia sprawiedliwych chłost, które na ludzkości ciążyą...”

Dan w Warszawie, dnia 21 sierpnia 1762 r. Świętobliwości Waszej posłuszny syn August król Polski.

Gdy i biskupi polscy w tej sprawie podali obszerny memorjał, próśby te wysłuchane zostały. Papież Kle-

mens XIII. przychylił się — „petentibus plerisque Poloniae Episcopis” — szczególnie na prośbę polskich Biskupów” — do zaprowadzenia żądanego święta i nabożeństwa...

Przed tym ołtarzem Serca Jezusowego 1 miejsce nasze, ale i dusze i serca! Idźmy w to serce Najśw. dla nas otwarte nasze życie, walki, prace, bóle, nadzieje, — nasze rodziny, dzieci i kraj nasz ukochany...

Ojciec Jan. O. F. M.

Gość Niedzielny, 1925, R. 3, nr 26, str. 5 – 6.

Błogosławiony Czesław Odrowąż

Czesław Odrowąż, rodzony brat świętego Jacka, wstąpił wraz z nim do zakonu ka-

znodziejskiego i przeznaczony został przez św. Dominika na apostołstwo do Czech.

Po rozłączeniu się z bratem w Tyrolu poszedł wprost do Pragi. Wrzały tam wówczas krwawe walki religijne, a król czeski Otokar, zamiast sprzyjać Kościołowi, popierał wiczrycieli. Biskup praski Andrzej witał w Czesławie zwiastującego pokój anioła, zesłanego z nieba.

Wkrótce też wymową swoją pojednał świątły zakonnik króla z Kościołem i nawrócił wielu zbłąkanych. Do nowo wybudowanego dla siebie klasztoru przyjął sto kilkudziesięciu braci, pochodzących z najzaciejszych rodzin czeskich. Dwudziestu siedmiu z nich wysłał następnie do Bośni, aby nawracali tych Słowian, którzy przyjęli wiarę Mahometa. - Będąc w Pradze, założył Czesław klasztor panien Dominikanek.

Z Pragi udał się na Śląsk, do Wrocławia, witany z czcią przez ludność tamtejszą. Tutaj postawił klasztor i wyruszył do Morawji, Saksonii, na Pomorze i do Prus, niosąc wszędzie słowo Boże i nawołując do pokuty i świątobliwego życia mnóstwo niedbałych chrześcijan. W Prusach i na Pomorzu było jeszcze wielu pogan, których również na wiarę św. nawrócił. Ufundowawszy we

wszystkich tych krajach klasztory dominikańskie, wrócił do Wrocławia.

Potem wyruszył znów na wschód na Ukrainę do Kijowa. Podczas pobytu w Kijowie wezwali Czesława zakonnicy krakowscy na prowincjała w miejsce brata jego św. Jacka. Posłuszny woli generała zakonu, przyjął bł. Czesław tę godność, choć upracowany bardzo tęsknił do spokojnego zacisza.

Po trzech latach, korzystając z przysługującego mu prawa, złożył urząd i osiadł na stałe we Wrocławiu, gdzie w samotnej celi oddał się rozmyślaniom i pokucie.

W roku 1241 napadli Tatarzy na Śląsk, udało im się chwilowo pokonać wojska polskie pod wodzą Henryka Pobożnego. Nadeszła chwila, w której zdawało się, że przerażony lud nie obroni się głowę swą od pod miecz niewiernych. Wtenczas wyszedł Czesław, natchniony przez Boga, na wały.

Spostrzegłszy czerń okrutną, wdzierającą się bez oporu do miasta, ukląkł i wzniósł serce do nieba, błagając o taskę dla nieszczęśliwego ludu polskiego.

Jak głosi podanie, w chwili tej nad głową świętobliwego męża ukazała się kula ognista, kula ta popędziła na obóz tatarski, wyrządzając w nim wielkie spustoszenie. Rozprysnęła się wreszcie, wzniecając ogień wśród namiotów nieprzyjacielskich. Bezwłocznie też wypadli oblężeni z miasta i na głowę pobili Tatarów.

O cudownym wybawieniu Wrocławia wspominają nie tylko kroniki zakonne, lecz i opisy wiarygodnych pisarzy.

Czas jakiś żył jeszcze błog. Czesław w łasce u Boga i miłości u ludzi. Gdy nadeszła jego ostatnia godzina, rzekł: „Panie, Ciebie jednego pożądałem, przyjmij mnie do stóp tronu Swego”. Umarł r. 1242, a ciało jego pochowano we Wrocławiu, gdzie wstawił się wielu łaskami, wyjednanemu wiernemu ludowi. Papież Klemens XI policzył go r. 1713 w poczet błogosławionych.

Adam Kompf

(„Nieśmiertelne Świeczniki Narodu Polskiego“)

Niedziela Katolicka, 1932, R. 1, nr 28, str. 2

Od prezbitera Novus Ordo do księdza rzymskokatolickiego

Wywiad z księdzem Michaelem DeSaye

Niewiele rzeczy może być trudniejszych niż uświadomienie sobie przez księ-

dza Novus Ordo, że pomimo jego szczerzej miłości do Boga i prawdziwej pobożności, religia, którą

nieświadomie wyznawał przez całe życie, w rzeczywistości nie jest od niepamiętnych czasów religią rzymskokatolicką, ale podróbką wymyśloną w XX wieku.

Prawdopodobnie jedyną rzeczą bardziej niepokojącą jest świadomość, że nie z jego własnej winy jego święcenia kapłańskie były najprawdopodobniej nieważne, co oznacza, że nigdy w życiu nie odprawił ważnej Mszy św. ani nie udzielił ani jednego ważnego rozgrzeszenia. Doprawdy, kontemplowanie takich rzeczy musi być całkowicie przerażające.

Chociaż bez wątpienia wielu księży Novus Ordo ma podobne podejzenia, niewielu poważnie prowadzi dalsze dochodzenia, a jeszcze mniej zbiera się na odwagę, aby zrobić kolejny krok i zrezygnować ze swojej diecezji lub opuścić wspólnotę religijną, aby móc przyjąć prawdziwy katolicyzm i otrzymać odpowiednie szkolenie i ważne święcenia od biskupa sedewakantysty.

Niemniej jednak są tacy, którzy to robią.

W Stanach Zjednoczonych ks. Michael Oswalt z diecezji Rockford w stanie Illinois jest jedną z takich wyjątkowych dusz. Jego list z 2009 r. „Odrzucając Kościół oszustów”, skierowany do duchownych w jego byłej diecezji, wywołał burzę.

Kolejnym prezbiterem Kościoła Soboru Watykańskiego II, który wielkodusznie współpracował z łaską Bożą, jest ks. Michael G. DeSaye z diecezji Trenton w stanie New Jersey. To ten ostatni został (ponownie) wyświęcony 29 czerwca wraz z trzema innymi osobami przez biskupów Donalda Sanborna i Josepha Selwaya w Seminarium Najświętszej Trójcy w Brooksville na Florydzie.

W tym poście mamy przyjemność zaprezentować pisemny wywiad z nowo wyświęconym ks. DeSaye'a. Zostało ono przeprowadzone przez pana Cory'ego Tescha (niezwiązanego z Novus Ordo Watch) i zostało opublikowane za zgodą.

Pytania i uwagi osoby przeprowadzającej rozmowę będą pisane pogrubioną czcionką; odpowiedzi ojca DeSaye będą napisane zwykłą czcionką.

Ojcie, czy mógłbyś opisać swój czas w Novus Ordo? Z otrzymanego wykształcenia, formacji; i co dokładnie było świadkiem ostatniej kropli, która skłoniła cię do wniosku o sedewakantyzmie? Czy Ty, Ojcie, dorastałeś w liberalnej parafii Novus Ordo czy w konserwatywnej parafii Novus Ordo?

Dorastałem w liberalnej parafii Novus Ordo. Ukończyłem szkoły podstawowe i średnie Novus Ordo i moje doświadczenie w tych szkołach było typowe. Rodzice wpoili mi obowiązek uczestniczenia w niedzielnej Mszy św. i przystępowania do spowiedzi przynajmniej raz w roku; nauczyli mnie także odmawiać różaniec.

Moja formacja w seminarium w Novus Ordo rozpoczęła się na Katolickim Uniwersytecie Ameryki, gdzie studiowałem filozofię. Program filozofii został przedstawiony w rubryce modernizmu, w którym filozofia sprowadza się do światopoglądów podlegających transcendentnemu procesowi ewolucyjnemu. Mimo to merytoryczna treść zajęć z filozofii była bardzo dobra. Czytałem Platona, Arystotelesa, Boecjusza, św. Augustyna, św. An-

zelma, św. Bonawenturę i św. Tomasza z Akwinu. Było dla mnie oczywiste, że filozofowie ci przewyższali Kartezjusza, Kanta, Hegla i Heideggera. Chciałem przeczytać wszystko św. Tomasza z Akwinu i myślałem, że Kartezjusz i racjonalści się mylą.

Moje zajęcia z teologii odbywały się w seminarium Mount Saint Mary w Emmitsburgu w stanie Maryland. Zajęcia te zawierały sporo teologicznych bredni Josepha Ratzingera [Benedykta XVI], Karola Wojtyły [Jana Pawła II], Romano Guardiniego, Louisa Bouyera i innych modernistów. Niemniej jednak i ten materiał został zmieszany z dużą dawką św. Tomasza z Akwinu i św. Augustyna. Dzieje się tak dlatego, że w latach sześćdziesiątych XX w. kadra naukowa w Mount Saint Mary's zdecydowała się przyjąć podejście, w którym próbowałyby znaleźć ciągłość pomiędzy scholastyczną formacją intelektualną a programem formacji kapłańskiej Soboru Watykańskiego II, zamiast całkowicie odrzucać formację scholastyczną, jak to robią inne semina-ria.

W seminarium zainteresowałem się tradycyjną Mszą św. i starałem się na nią uczęszczać, kiedy tylko było to możliwe (oczywiście w tajemnicy, w obawie przed wyrzuceniem z seminarium). W tajemnicy uczyłem się łaciny najlepiej jak umiałem. Kupiłem i przeczytałem książkę ks. Anthony'ego Cekady „Dzieło ludzkich rąk”. Zamierzałem go jak najliczniej celebrować po święceniach kapłańskich. Miałem wrażenie, że Ratzinger dał księżom swobodę działania.

W rzeczywistości, pomimo Summorum Pontificum, żaden ksiądz diecezjalny nie może swobodnie odprawiać tradycyjnej Mszy św. bez kary. W najlepszym razie mógłby spróbować wprowadzić ją w okazjonalne dni jako marginalną ciekawostkę, jakby był na pół etatu kustoszem muzeum liturgicznego. Nawet to jest rzadko tolerowane i często karane. Pod rządami Jorge Bergoglio [Franciszka] od tej kary nie ma odwołania.

W ciągu kilku miesięcy po moich święceniach w Novus Ordo wiedziałem, że muszę przestać odprawiać Mszę Novus Ordo i identyfikować się z religią Soboru Waty-

kańskiego II. Nie wiedziałem, jak mam to zrobić, ale wiedziałem, że muszę sprawować kapłaństwo wszędzie tam, gdzie głoszony i praktykowany był wyłącznie tradycyjny katolicyzm. W tym czasie zrozumiałem, jak zły był modernizm i jak nieświadomie wszedłem w bagno modernizmu, zawierając z nim wiele kompromisów. Nienawidziłem odprawiać Nowej Mszy w 1969 roku. Nienawidziłem pracować dla tej religii. Wiedziałem, że Sobór Watykański II zawierał błęd. Chciałem odprawiać wyłącznie tradycyjną Mszę, odprawiać tradycyjne Boskie Oficjum i grzmieć z ambony przeciwko błędom Soboru Watykańskiego II. Ale nie wiedziałem, jak dotrzeć do tego punktu, skąd byłem. Byłem zdezorientowany w niektórych kwestiach, ponieważ przychyliłem się do stanowiska FSSPX, o czym napiszę poniżej.

Na ostatnim roku mojego pobytu w Novus Ordo, dzięki Bożej Opatrzności, czytałem św. Roberta Bellarmina, św. Franciszka Salezego, Sobór Watykański (1870) i encykliki nowszych papieży, co pomogło mi dojść do wniosku na

stanowisko sedewakantysty. Nie przebrała czara goryczy. Czytając te źródła, po prostu odkryłem, że w naszych czasach katedra św. Piotra jest pusta. Tym, co mnie szczególnie uderzyło, było nauczanie o Biskupie Rzymu jako niezniszczalnej zasadzie wiary. Jest to sprzeczne z wiarą, aby Biskup Rzymu mógł uczyć Kościół powszechny błędów i ogłaszać złe Msze; mając na uwadze, że nie jest sprzeczne z wiarą, że wakant stolicy może trwać przez długi czas. Dzięki łasce Bożej znalazłem w Internecie Seminarium Najświętszej Trójcy i skontaktowałem się z biskupem Donaldem Sanbornem.

Jak wyglądało odprawianie Nowej Mszy? Czy przełożeni prześladowali Cię za poszukiwanie prawdy? Jaka była pobożność i formacja modernistycznego seminarium duchownego?

Nowa Msza: Zawsze nienawidziłem Nowej Mszy. Nienawidziłem uczęszczać na nią jako laik, a moja nienawiść do niej wzrosła jeszcze bardziej, gdy stałem za ołtarzem jako ksiądz Novus Ordo. Powodem, dla którego to zniosłem, było to, że założyłem, że coś jest nie tak ze

mną, a nie ze Mszą. Myślałam, że z biegiem czasu dostrzegę mądrość Kościoła w ustanawianiu Novus Ordo. Ale w miarę jak studiowałem to coraz głębiej, zdałem sobie sprawę, że Novus Ordo jest liturgiczną instancją modernizmu; wcale nie jest to obrządek katolicki. Jest to coś wymyślonego i zrodzonego w modernizmie. Zdałem sobie sprawę, że moja pierwotna niechęć do Novus Ordo była uzasadniona. Jest to ta sama niechęć, jaką każdy katolik powinien żywić do heretyckiego obrządku.

Prześladowania: Zostałem ekskomunikowany za odrzucenie Soboru Watykańskiego II i ogłoszenie się sedewakantystą, ale jest to oczywiście ekskomunika nieważna. Nie cierpiałem z powodu tej ekskomuniki, gdyż nie miałem zamiaru przyjmować sakramentów od modernistycznej religii Novus Ordo ani nie mam zamiaru mieć już nigdy więcej nic wspólnego z Novus Ordo.

Seminarium modernistyczne: W Novus Ordo istnieje polaryzacja pomiędzy liberałami i konserwatywami. Ludzie powinni zrozumieć, że seminaria w Novus Ordo działa-

ją na skalę od liberalnej do konserwatywnej; nie ma „standardowego” seminarium Novus Ordo. Kolegium Teologiczne (gdzie studiowałem filozofię) jest seminarium bardzo liberalnym. Jeśli chodzi o zwyczaje pobożne, to pamiętam, że raz w miesiącu odbywała się fakultatywna Godzina Święta. Nie zachęcano do codziennego różańca. Nie zachęcano do nawiedzeń Najświętszego Sakramentu. Medytacja odbywała się raz w miesiącu, podczas której większość z nas uciniała sobie drzemkę. Spowiedź była wtedy, kiedy miałeś na to ochotę. Pobożność maryjna nie istniała. Występek został nagrodzony, a cnota ukarana. Kierownictwo duchowe to współczesna psychoanaliza. Seminarium Mount Saint Mary w Emmitsburgu (gdzie studiowałem teologię) jest seminarium bardzo konserwatywnym. Mieli dwie Godziny Święte dziennie z codziennym błogosławieństwem; gorąco zachęcano seminarzystów do wzięcia udziału w jednym z nich. Zachęcano do codziennej medytacji. Spowiedź była obowiązkowa przynajmniej raz na dwa tygodnie. Bardzo gorąco zachęcano do codziennego różańca; poboż-

ność maryjna była krzewiona publicznie i wspierana przez wykładowców. Zachęcano do codziennego duchowego czytania świętych. Występek został ukarany, a cnota nagrodzona. Inne seminaria mieszczą się gdzieś pomiędzy tym spektrum.

Czy Ty, Ojczy, masz jakieś apostołaty, które chciałbyś rozpocząć w USA, takie jak misje lub odprawianie Mszy św.? Mając na uwadze audiencję, że wymaga to zgody Biskupa.

Jeśli gdzieś jest zapotrzebowanie na tradycyjnego księdza, Instytut Rzymskokatolicki chętnie rozpatrzy tę prośbę. Prośby te są rozpatrywane indywidualnie i zawsze omawiane z Jego Ekscelencją Biskupem Sanbornem i innymi księżmi Instytutu, zanim będą mogły zostać podjęte jakiegokolwiek zobowiązania. Obecnie moim pragnieniem jest wspieranie Seminarium Najświętszej Trójcy, Akademii i Kaplicy Królowej Wszystkich Świętych oraz innych apostołatów Instytutu Rzymskokatolickiego.

Ks. Michael Oswalt, kiedy był księdzem Novus Ordo, miał chwile, kiedy apostazja Soboru Waty-

kańskiego II naprawdę ukazywała się w normalnym życiu Novus Ordo, mówiąc doktrynalnie. Ja, ankieter, pamiętam, że w mojej starej parafii natknąłem się na herezję ariańską od katechistów. Czy były jakieś większe herezje lub błędy, na które natknąłeś się, Ojczce, jako ksiądz lub osoba świecka podczas swoich dni w Novus Ordo?

W Novus Ordo wszędzie jest herezja. Natykałem się na herezje tak często, że nie jestem w stanie ich tutaj wszystkich wymieniść – zazwyczaj pochodziły one od duchownych, a nie od świeckich. Religią Novus Ordo jest modernizm, który przyjmuje i celebryje wszelkie herezje. Sześćdziesiąt lat modernizmu doprowadziło do sytuacji, w której w parafiach Novus Ordo można znaleźć prawie każdy możliwy błąd. Najczęstszym błędem spotykanym w Novus Ordo jest odrzucenie niezniszczalności Kościoła. Z jednej strony liberałowie Novus Ordo postrzegają „Kościół przedsoborowy” jako Kościół beznadziejnie wadliwy, wymagający ciągłych reform: Kościół stęchły, sztywny i pokryty skorupą, wymagający

ciągłego aggiornamento [aktualizacji], otwierania okien itp. Z drugiej strony konserwatyści Novus Ordo postrzegają „Kościół posoborowy” jako beznadziejnie wadliwy Kościół, wymagający reformy i powrotu do poprzedniego stanu. Postrzegają obecny Kościół jako Kościół liberalny i niemoralny nękany skandalami, potrzebujący powrotu do swojej starej doktryny, tradycyjnego kultu i starych praw. Ale niezależnie od tego, czy ktoś jest liberałem, czy konserwatystą, Novus Ordyta zasadniczo akceptuje zasadę zdeprawowanego Kościoła, zasadę całkowicie protestancką.

Ojczce, kto jest Twoim najbardziej nie lubianym kompozytorem muzyki Novus Ordo – Marty Haugen, David Haas czy Michael Joncas („On Eagle's Wings”)?

Gorąco nie lubię wszelkiej muzyki komponowanej dla Novus Ordo, bez wyjątku. W tym repertuarze nie ma nic budującego. Czy możesz sobie wyobrazić św. Piusa X lub św. Jana Vianneya nucącego przy ołtarzu Marty'ego Haugena? Taka muzyka jest obrzydliwa; niegodna człowieka ani bestii. Świetna muzyka uszlachetnia duszę i pomaga

wznieść ją do kontemplacji rzeczy wyższych. Jedynymi odpowiednimi formami muzycznymi w liturgii sakralnej są śpiew i polifonia (będąca rozwinięciem i następcą śpiewu).

Ojczy, co masz do powiedzenia duchowieństwu pozostającemu w religii Soboru Watykańskiego II? Dlaczego i jak powinni porzucić błędy Soboru Watykańskiego II? Czy istnieje jakiś spis treści, który pokaże, jak bardzo Sobór Watykański II się myli?

Błędy V2: Obecnie pracujemy nad artykułem bardzo szczegółowo obnażającym błędy Soboru Watykańskiego II. Jest już prawie gotowy i mamy nadzieję wkrótce go opublikować. Wiele materiałów pisanych jest już dostępnych na naszej stronie internetowej mostholytrinityseminary.org. Wiele kazań, zajęć i konferencji duchowych jest dostępnych na naszym kanale YouTube, Roman Catholic Media .

Żaden katolik – ksiądz czy laik – nie może zgodzić się na Sobór Watykański II, gdyż zgoda na błąd oznacza porzucenie wiary. Żaden katolik nie może nigdy z jakiegokolwiek

powodu porzucić wiary, gdyż podczas chrztu obiecujemy zachować ją nieskalaną aż do nieba. Katolicy muszą odrzucić Sobór Watykański II nie tylko prywatnie, ale i publicznie. Publiczne przyzwolenie na Sobór, a prywatnie go odrzucenie jest hipokryzją: jest grzechem składania fałszywego świadectwa.

Zaakceptowanie Soboru Watykańskiego II jako ważnego soboru oznacza także uznanie fałszywych papieży Soboru Watykańskiego II za prawdziwych papieży. Dlatego odrzucenie Soboru Watykańskiego II jest także odrzuceniem autorytetu ludzi, którzy go ogłosili jako fałszywe autorytety. Żaden kapłan, który odrzuca Sobór Watykański II, nie może uważać się za działającego w hierarchii Bergoglio. Musi wezwać swojego biskupa i oświadczyć, że wiara katolicka wymaga od niego wyznania nieautorytetu Bergoglio i że Kościół znajduje się obecnie w stanie *sede vacante* [Stolica Apostolska jest wakatem]. Bez względu na konsekwencje, musi być gotowy znieść te krzyże. Bóg nigdy nie odmawia nam łaski czynienia tego, czego wymaga od nas wiara. W istocie błogosławi

tych, którzy cierpią dla prawdy. Nalegałbym również, aby umartwienie, codzienna żarliwa modlitwa, mocne postanowienie unikania wszelkiego grzechu i nabożeństwo do Matki Bożej poprzez codzienny różaniec były moralnie konieczne, aby zerwać z Novus Ordo.

Opuszczenie Soboru Watykańskiego II: Świeccy powinni go porzucić poprzez całkowite odcięcie się od struktur Novus Ordo. Nie powinni przyjmować sakramentów od księży będących w jedności z Bergoglio; powinni starać się je otrzymać od kapłanów, którzy otrzymali ważne wyświęcone święcenia i nie są z nim w jedności. Muszą także sprawdzić, czy kapłan, od którego otrzymują sakramenty, przeszedł dobre szkolenie w renomowanym tradycyjnym seminarium, ponieważ jest wielu mężczyzn podających się za księży katolickich prowadzących niezależne kaplice, którzy nie otrzymali żadnego szkolenia lub nie mieli go wcale, a którzy być może nawet nie mają wykształcenia na prawdziwego księdza.

Księża Novus Ordo powinni porzucić Sobór Watykański II w formie telefonu do swojego biskupa i rezygnacji ze swojej diecezji. Prywatnie było mi bardzo trudno pogodzić się z nieważnością święceń biskupich Novus Ordo i wynikającą z tego nieważnością moich własnych święceń kapłańskich w Novus Ordo. Ale to tylko kolejny przykład dalekosiężnej trucizny modernizmu. Moderniści nie porzostają na wypaczeniu samej doktryny, lecz bezlitośnie dążą do demontażu sakramentów i całego porządku moralnego. Bo wszystko, co święte w naszej pięknej religii, uważają za glinę, którą można rozbić, stopić i przerobić na okropne potwory według ich własnych wyobrażeń. Konieczne jest, aby księża i biskupi Novus Ordo pogodzili się z rozmiarem szkód wyrządzonych przez Sobór Watykański II i Novus Ordo. Kiedy to zrobią, zdadzą sobie sprawę, że nie może być w tej kwestii żadnego kompromisu.

W tym samym duchu, Ojcze, co masz do powiedzenia o FSSPX [Stowarzyszeniu Św. Piusa X]? Dlaczego mieliby porzucić stano-

wisko „Rozpoznaj i przeciwstaw się” (R&R)?

Podobnie jak wielu seminarzystów, byłem pod silnym wpływem mediów FSSPX. Czytałem arcybiskupa Marcela Lefebvre’a, Michaela Daviesa, Christophera Ferrarę, „The Remnant” i innych popularnych autorów FSSPX. Było coś bardzo pociągającego w „walce o Tradycję” w świecie, który ją odrzucił. Sedewakantyzm wydawał mi się stanowiskiem skrajnym; wydawało się, że można być tradycyjnym katolikiem, nie „posuwając się tak daleko” jak sedewakantyzm.

FSSPX jest świadome, że Kościół jest święty i nie może szerzyć swoim wiernym złego kultu, złej doktryny ani złej moralności na poziomie powszechnym. Z tego powodu używają dwuznacznego języka do opisanie Novus Ordo; na ogół mówią, że jest to problematyczne, że jest mniej dobre niż tradycyjna Msza św. lub że jest to sprawa trudna na miarę naszych czasów. Mówią, że Sobór Watykański II nie powinien być traktowany jako powszechne nauczanie Kościoła; należy go raczej postrzegać jako sobór duszpasterski, który może pod-

legać błędom bez uszczerbku dla świętości Kościoła. Mówią też, że w przeszłości papieże rzymscy wielokrotnie odstępowali od wiary i że sytuacja, w której żyjemy dzisiaj, nie różni się od tej z przeszłości. Mówią, że arcybiskup Lefebvre był Atanazym współczesnego świata, co interpretują w ten sposób, że przeciwstawił się papieżowi, który odszedł od wiary. Mówią, że św. Paweł przeciwstawił się św. Piotrowi prosto w twarz i że oni robią to samo.

Do porzucenia stanowiska FSSPX (i całego R&R) przekonało mnie kilka rzeczy. Po pierwsze, po przeprowadzeniu wielu badań na temat Novus Ordo, doszedłem do zdecydowanego wniosku, że była to zła Msza. Wiedziałem też z bezpośredniego doświadczenia, że była ona przyczyną katastrofalnej utraty wiary i moralności wśród wiernych. Nie jest to kwestia „problematyczna” czy „trudna”; trzeba jasno powiedzieć, że Msza Novus Ordo jest czymś złym. Kościół jest święty i nie może głosić złych obzędów. Dlatego też Novus Ordo nie może być legalną, powszechną promulgacją Kościoła katolickiego.

A ponieważ jedyną osobą, która ma władzę nad Kościołem w zakresie powszechnego ogłaszania obrzędów, jest Biskup Rzymu, tym, który wydawał się ogłaszać ten zły obrzęd Kościołowi powszechnemu, nie mógł być Biskup Rzymu.

Po drugie, należy również jasno stwierdzić, że Sobór Watykański II zawiera wiele błędów, które zostały wcześniej potępione przez Magisterium Kościoła. Żaden sobór ekumeniczny nie może zawierać błędu, gdyż sobór ekumeniczny jest wykonywaniem najwyższej władzy nauczycielskiej Kościoła, od której nie można się odwołać. Dlatego całość Soboru Watykańskiego II musi zostać całkowicie odrzucona jako nieważna; nie jest to kwestia budząca obawy, którą można potencjalnie rozwiązać w przyszłych dyskusjach. Odrzucenie Soboru wiąże się z odrzuceniem papieża, którzy go promulgowali i nadal to czynią. Formalna bowiem ważność soboru nie wynika z faktu zgromadzenia biskupów, ale z jego ogłoszenia przez papieża. Zatem, aby Sobór Watykański II był nieważnym soborem, musiał pochodzić od nieważnego papieża.

Po trzecie, wbrew temu, czego naucza FSSPX, Stolica Apostolska nigdy nie odeszła od wiary. Rzeczywiście, Sobór Watykański (1870) naucza, że papieże rzymscy nigdy nie mogą odstępować od wiary. Św. Robert Bellarmin i św. Franciszek Salezy również powtarzają to nauczanie. Żaden katolicki święty ani teolog nie naucza, że Stolica Apostolska może odstępować. Tego nauczą tylko protestanci. FSSPX i cała R&R przyłączają się do protestantów i dostrzymują im towarzystwa na tym stanowisku. Anegdota o św. Atanazym jest argumentem protestanckim odrzuconym przez św. Roberta Bellarmina (*De Romano Pontifice*, IV, IX). Anegdota o św. Pawle stawiającym opór św. Piotrowi to kolejny argument protestancki, odrzucony także przez św. Roberta Bellarmina (*De Romano Pontifice*, IV, IX). Odkryłem wiele podobnych argumentów powszechnie używanych przez współczesne media R&R, które prowadzą bezpośrednio do Kronikarzy z Magdeburga (*the Chroniclers of Magdeburg*) – grupy protestanckich naukowców. Fakt, że FSSPX odwołuje się do protestanckich argumentów na poparcie

swojego stanowiska – argumentów odrzuconych przez katolickich świętych i papieży – był dla mnie wyraźną wskazówką, że się mylili.

Sedewakantyzm nie jest odrzuceniem papieżstwa, ale ochroną papieżstwa przed ucieczką.

W biuletynie MHTS z lipca 2022 r. ujawniono, że Ty, ks. DeSaye, będzie przebywał w szkole i parafii w Brooksville. Czego dokładnie będziesz uczyć w Akademii z Siostrami?

W chwili pisania tego tekstu nie wiem jeszcze, czego będę uczyć. Jestem bardzo zajęty pomaganiem w przeprowadzce do Reading w Pensylwanii i przygotowawaniem artykułów do nowej witryny internetowej.

Ojcze, czy akceptujesz tezę Cassiciacum? Czy to rozwiązanie kryzysu w Kościele?

Tak, akceptuję tezę Cassiciacum. Nie powiedziałbym, że ta teza jest rozwiązaniem obecnego kryzysu; jest to jedynie diagnoza obecnego kryzysu. Rozwiązaniem kryzysu będzie prawdziwy papież. Nie widzę jednak, jak można wyjaśnić obecny kryzys w Kościele – przy

jednoczesnym zachowaniu znamion, niezniszczalności i widzialności Kościoła – bez odwoływania się do zasad zarysowanych w rozprawie. W tym względzie teza dokładnie wyjaśnia, na czym polega problem: wewnętrzny defekt zgody u papieża-elekta, poprzedzający jego zewnętrzny przejaw akceptacji, pozytywnie określający jego wolę i de facto unieważniający jego pontyfikat. W pracy zaproponowano różne możliwe sposoby rozwiązania kryzysu (poprzez pozyskanie prawdziwego papieża), które są rozsądne, odwołują się do tradycyjnych zasad teologii moralnej i eklezjologii, a unikają teorii spiszkowych lub odwoływania się do cudownych interwencji, przy czym ta ostatnia zdają się wystawiać Boga na próbę. Nawet gdyby Bóg dokonał cudu na rzecz Kościoła na całym świecie, nie odpowiedziałby on na pytanie: w jaki sposób zostaje zachowana niezniszczalność Kościoła?

Gdzie wskazałbyś kogoś, kto mógłby dowiedzieć się więcej na temat tej tezy biskupa Guérarda des Lauriers? Może jakaś strona internetowa?

Pracujemy nad stroną internetową poświęconą prezentacji pracy dyplomowej w sposób jasny i łatwy do zrozumienia oraz odpowiadającym na często spotykane zastrzeżenia. W międzyczasie prosimy o zapoznanie się z artykułami na temat pracy biskupa Sanborna, ojca Francesco Ricossy i ojca Damiana Dutertre na stronie mostholylrinityseminary.org.

Jak przebiega przeprowadzka do seminarium? Czy seminarium potrzebuje pomocy finansowej w związku z tą trwającą przeprowadzką?

Na dzień dzisiejszy przenieśliśmy do Reading prawie całą bibliotekę, a także wiele biurek, łóżek, krzesel, półek na książki, dekoracji i innych mebli. Z każdym dniem kampus w Reading zaczyna bardziej przypominać seminarium, a mniej plac budowy. Lokalne rodziny z Brooksville były niezwykle hojne, pomagając nam załadować ciężarówki i pakować pudła podczas intensywnego letniego upału na Florydzie; i czynili to z radością i bez narzekania.

Dokładamy wszelkich starań, aby zapewnić najbardziej optymalny

sposób przeniesienia tej instytucji tysiąc mil od miejsca, w którym obecnie się znajduje. Wynajem samochodów ciężarowych, ubezpieczenie, benzyna, rachunki hotelowe, bilety lotnicze, materiały do przeprowadzek, sprzęt i wiele posiłków na wynos w podróży to wydatki przekraczające normalne, codzienne koszty operacyjne seminarium. Według biskupa Sanborna całkowity koszt przeprowadzki wyniesie od 40 000 do 50 000 dolarów. Seminarium to zależy całkowicie od hojności poszczególnych dobroczyńców. W przeciwieństwie do seminariów Novus Ordo nie otrzymujemy żadnych dochodów od diecezji ani zakonów. Dlatego wszelkie datki na nasz fundusz ogólny, które pomogą w udźwignięciu tego ciężaru przeprowadzki, zostaną przyjęte z naszą głęboką wdzięcznością i modlitwami.

Czy mógłbyś opisać swoje powołanie, Ojcze? Co powiedziałbyś młodym ludziom, którzy czują powołanie do kapłaństwa lub życia zakonnego?

Moje powołanie komplikował fakt, że kapłaństwo Novus Ordo nie jest

kapłaństwem katolickim, a ja o tym nie wiedziałem. Ale kiedy to zrozumiałem, bardziej niż kiedykolwiek zapragnąłem przyjąć święcenia kapłańskie. Miałem nadzieję i modliłem się, aby biskup Sanborn myślał podobnie.

Powołanie do kapłaństwa lub życia zakonnego zawsze charakteryzowało się cierpieniem za wiarę: palącym pragnieniem bycia ofiarą u Pana naszego, zjednoczoną z Nim wolą, dźwigając własne krzyże na chwałę Boga i zbawienie dusz. Jednak w naszych czasach powołanie do kapłaństwa i życia zakonnego będzie charakteryzowało się gotowością do cierpienia nie tylko ze strony heretyków i schizmatyków, ale także ze strony współkatolików, którzy nie chcą porzucić przewrotności *Novus Ordo*.

Oprócz tego wyjątkowego wyzwania, jakim jest kryzys w Kościele, kapłaństwo i życie zakonne trwają niezmiennie. Zazwyczaj ktoś, kto czuje się powołany do kapłaństwa, ma uporczywe i palące pragnienie bycia przy ołtarzu, bycia w konfesjonale, bycia przy łóżku chorego, bycia za amboną, bycia w chórze, życia wspólnego, studiowania filo-

zofii i teologii, częstego przebywania w obecności Najświętszego Sakramentu, częstego skupienia na modlitwie i kontemplacji oraz poddawaniu swej woli temu, co konieczne dla zachowania i kultywowania religii katolickiej. Powołania zakonne pragną także tego, z wyłączeniem aspektów, które odnoszą się wyłącznie do sakramentu święceń. Choć mogą doświadczać pokus do nieczystości ciała i umysłu, a także do pogoni za ziemskimi skarbami i ambicjami, ci, którzy mają powołanie do kapłaństwa lub życia zakonnego, zdają sobie sprawę, że otrzymali także wiele łask, aby oprzeć się tym pokusom i głęboko kochać cnoty czystości, ubóstwa, posłuszeństwa i pokory; czują, że Bóg będzie im nadal udzielał podobnych łask przez całe życie, nie z powodu czegokolwiek, czego dokonali, ale po prostu dlatego, że ich kocha i wybrał. I wreszcie, kto czuje się powołany do kapłaństwa lub życia zakonnego, powinien otwarcie i szczerze rozmawiać o tym z księdzem, najlepiej z księdzem, u którego regularnie się spowiada.

Co polecasz do duchowej lektury lub do wzrostu w życiu duchowym?

Wszystko, co napisał święty lub uznany pisarz duchowy przed Soborem Watykańskim II, jak na przykład ks. Reginalda Garrigou-Lagrange'a czy ks. Jean-Baptiste Chautard, to dobra lektura duchowa. Jeśli odkryjesz autora sprzed Soboru Watykańskiego II, ale nie wiesz, czy był on powszechnie akceptowany, zapytaj księdza. Nie denerwuj się, jeśli czytanie duchowe będzie dla Ciebie trudne. Na początku było mi trudno; dzieje się

tak dlatego, że święci nie są podobni do nas. Podchodzimy do nich jak robak do anioła. Nie zniechęcaj się; czytanie świętych staje się łatwiejsze w miarę praktyki.

Dziękuję Ojczy i niech Cię Bóg błogosławi.

Dziękujemy ks. DeSaye'owi i panu Teschowi o zgodę na publikację niniejszego wywiadu. Oryginalny tekst został nieznacznie zmodyfikowany w celu zapewnienia przejrzystości i spójnego formatowania.

https://novusordowatch-org.translate.goog/2022/08/from-presbyter-to-priest-interview-father-michael-desaye/?_x_tr_sl=en&_x_tr_tl=pl&_x_tr_hl=pl&_x_tr_pto=sc

Tłumaczenie: z tłumacza; poprawki tekstowe: Dariusz Kot

Pius IX zachęca przykładem i słowem do czci rodzicielskiej

Pius IX rządził Kościołem katolickim 32 lata, tj. od 1846 do 1878 r. Umarł licząc 85 lat życia. Ojciec jego doszedł do 80tego roku, a matka liczyła przy zgonie 82 lata. Długie to życie było błogosławieństwem Boga, gdyż w rodzinie papieża Piusa IX kwitnęła zawsze cześć rodziców, a jak wiadomo, Bóg daje długie życie posłusznym i dobrym dzieciom.

Pius IX był zawsze jak najlepszym synem dla swych rodziców. Gdy zeszedł ze świata, modlił się co dzień gorąco za ich dusze. Przechowywał on po swojej matce książki do nabożeństwa, jako drogie pamiątki. Choć były one bardzo stare, poplamione i pożółkłe, jednakże co dzień rano modlił się na nich nabożnie i całował obrazki Świętych, których matka używała.

Razu pewnego zwiedził Pius IX szkołę w Rzymie, gdzie pobiera

nauki młodzież z Ameryki. Pomiedzy temi dziećmi znajdował się dziewięcioletni chłopczyk, pochodzący z rodu indyjskich królów, którzy dawniej panowali w Ameryce. Ten chłopiec rzekł:

– Ojciec święty, udziel błogosławieństwa dla mnie i dla mego ojca.

Na to rzekł Pius IX:

– Jakto, a dla swej matki nie żądasz błogosławieństwa?

Chłopczyk na widok Papieża zapomniał chwilowo o matce, słysząc zatem te słowa, zaczął rzewnie płakać.

– Na drugi raz, rzekł Ojciec św. z podniesionym palcem w górę, jakoby chciał grozić, „nie zapomnij o swej matce, a teraz uklęknij, abym pobłogosławił ciebie, twego ojca i twoją matkę”.

Św. Jan Bosco – Przewodnik dla młodzieży

O wyborze drogi życiowej

Każdemu z nas wyznaczył Pan Bóg w odwiecznych swych wyrokach pewien stan i taski do tegoż potrzebne. Toteż jak w każdej innej sprawie, tak i w tej najważniejszej chrześcijanin powinien się starać wolę Bożą poznać na wzór Jezusa Chrystusa, który wyraźnie oświadczył, że po to jedynie zstąpił na ziemię, by wypełnić wolę swego Ojca Przedwiecznego.

Jest więc dla Ciebie rzeczą wielkiej doniosłości, byś powołanie swoje zawczasu poznał i nie puszczał się na drogę, na którą Cię nie powołał. Niektórym duszom wybranym objawił Bóg w sposób cudowny, do jakiego stanu ich powołuje. Tego żądać nie możecie. Bądźcie jednak pewni, że Pan Bóg poprowadzi Was na drogę właściwą, jeśli tylko przy wyborze stanu postąpicie, jak Wam polecam.

Przede wszystkim spędźcie młodość Waszą w niewinności lub szczerą pokutą naprawcie lata w grzechu spędzone. Następnie módlcie się z pokorą a wytrwale. Powtarzajcie często za św. Pawłem: „Panie co chcesz abym uczynił?” albo z Samuelem: *Mów, Panie albowiem słucha sługa Twój* (1 Sm 3,9), albo z psalmistą: *Naucz mnie pełnić wolę Twoją, boś ty Bogiem moim* (Ps 143, 10) – lub inne tym podobne westchnienia pobożne.

A gdy już nadejdzie chwila powzięcia stanowczej decyzji, wtedy w częstszej i gorętszej modlitwie uciekajcie się do Boga; weźcie udział w tym celu we Mszy Świętej i przyjmijcie Komunię Świętą. Byłoby też bardzo wskazane odprawić w tej intencji nowenny czy triduum, zadać sobie jakieś umartwienie albo odbyć pielgrzymkę do jakiegoś miejsca cudownego.

Udawajcie się też do Najświętszej Panny, która jest Matką Dobrej Rady, do św. Józefa, Jej oblubieńca, najwierniejszego w spełnianiu woli Bożej, do Anioła stróża i świętych Waszych patronów. Byłoby bardzo dobrze, gdybyście przed powzięciem decyzji w rzeczy takiej doniosłości mogli odprawić kilkudniowe rekolekcje.

Postanówcie spełnić wolę Bożą za wszelką cenę, bez względu na przeciwności ze strony tych, co na sprawę powołania patrzą po światowemu. Gdyby rodzice lub inne poważne osoby chciały Wam w pójściu za Waszym powołaniem przeszkodzić, to wspomnijcie sobie słowa Ewangelii Św., że należy słuchać więcej Boga niż ludzi. Odnoście się do nich z należnym szacunkiem, odpowiadajcie z pokorą i łagodnością, ale stójcie na straży najważniejszych interesów Waszej duszy. W takich okolicznościach zasięgajcie rady, jak się macie zachować, a potem ufajcie Temu, który wszystko może. Radźcie się szczególnie osób bogobożnych

i świątłych, a przede wszystkim swego spowiednika, któremu należy się szczerze ze wszystkiego zwierzyć

Gdy św. Franciszek Salezy pierwszy raz wyjawiał swym rodzicom zamiar pójścia za głosem Bożym i zostania kapłanem, rodzice zwrócili mu uwagę, że jako pierworodny syn powinien się stać podporą rodziny; że skłonność do stanu duchownego zrodziła się w nim pod wpływem przesadnej pobożności i że uświęcić się może także żyjąc w stanie świeckim – i aby go skłonić do swoich zamiarów, zaproponowali mu bardzo zaszczytne małżeństwo. Lecz nic nie zdołało go zachwiać w raz powziętym postanowieniu. Przeniósł on wolę Bożą nad wolę rodziców, chociaż ich tkliwie kochał i bardzo szanował, i wolał zrzec się wszelkich korzyści doczesnych raczej, niż sprzeniewierzyć się swemu powołaniu. A rodzice, którzy mimo pewnych względów doczesnych byli jednak ludźmi szczerze religijnymi, pogodzili się z wolą Bożą i byli później z wyboru tego bardzo zadowoleni.

Św. Jan Bosco, Przewodnik dla młodzieży na drodze pobożności chrześcijańskiej 1931, str. 36 – 38.

Kącik dla dzieci młodszych

Część druga: Przykłady o dobrych dzieciach, które kochają Pana Jezusa

Kto był Piotruś? – Chłopczyk pięcioletni, który chodził do ochronki, a ponieważ był bardzo inteligentny i posłuszny, często wymykał się do kancelarii przełożonej, by otrzymywać od niej jakie zlecenia. Jednego wieczora wpada tam, gdy przełożona zajęta była wykrawaniem hostii do Mszy świętej i komunikantów. Piotruś patrzy, wlepia wzrok w robotę przełożonej, w końcu z całą prostotą składa głośny pocałunek na jednej hostii i wyprostowany jak żołnierz na czeka.

Przełożona spostrzegła to i głosem pełnym dobroci rzekła:

– Dlaczego, Piotrusiu, złożyłeś na hostii ten pocałunek? – A on, nieco upokorzony, odrzekł:

– Bo jutro ta hostia będzie Panem Jezusem...

– A dlaczego – zapytała przełożona – pocałowałeś tą dużą hostię, a nie tą małą?

– Bo Pan Jezus w dużej hostii znajduje większy mój pocałunek.

Kochany Aniołek! Nie był jeszcze u pierwszej komunii świętej, a chciał przynajmniej pocałować Jezusa.

Jakaż to piękna nauka dla tylu dzieci, które mogłyby z największą łatwością nie tylko pocałować zwykłą hostię, jeszcze nie konsekrowaną, ale samego Pana Jezusa prawdziwego, żywego, Boga-Człowieka, przyjmując w Komunii świętej, wprowadzić Go do serca, zatrzymać Go w nim, jedno z Nim tworząc!

Drogie dzieci! Naśladujcie małego Piotrusia i całujcie Jezusa, składajcie żywemu Jezusowi żywe pocałunki, a on je wam po tysiąc kroć

zwróci, obsypując Was łaskami i Żwawo dzieci – idźmy do Jezusa! swymi błogosławieństwami.

Ks. L. Chiavarino, Żwawo, Dzieci: Idźmy do Jezusa! same opowiadania i przykłady, Częstochowa 1937 r., str. 25 – 26.

Dla dzieci o Dzieciątku Jezus

Niedziela

Byla Niedziela, cudowny dzień wiosenny. Matka Najświętsza ubrała Dzieciątka Swoje w śliczną, różową sukienkę, przygładziła Mu długie włoski, sama także włożyła jasno-żółtą suknię, a i Święty Józef ubrał liliową szatę odświętną.

Pomodlili się wszyscy razem, a potem usiedli sobie przed domem w cieniu jabłoni ślicznym kwieciami okrytej, wskroś gałązek której ciemny błękit nieba cudnie przelądał.



Spokój wielki i radość były na świecie, spokój wielki i radość napełniały serca Świętej Rodziny.

Dzieciątko Jezus biegało sobie wesoło po zielonej trawce. A w tem stanęło przed Matką Najświętszą i Świętym Józefem i rączkę jedną ku niebu podniosło a drugą na Siebie wskazało, mówiąc ślicznie o tem, jak świat ten cały kocha i wszyst-

kich, wszystkich ludzi, jak bardzo chce, żeby wszyscy do Nieba się dostali...

A Święty Józef i Matka Najświętsza wpatrzeni w Jezusa, słuchali głosu Jego, nacieszyć się Nim nie mogąc i chcieliby tak słuchać i patrzeć przez życie całe na ukochane Dzieciątko Boże...

H. G., Dla dzieci o Dzieciątku Jezus, Kraków, str. 23.

Kącik dla dzieci starszych

Pierwsza Komunia św. Próby.

Od tego dnia nigdy niezapomnianego, Terenia miała tylko jedno pragnienie: przyjąć znowu swego ukochanego Jezusa; z wielkiem też nabożeństwem przygotowywała się do każdej Komunii świętej.

14 czerwca tegoż roku otrzymała Sakrament Bierzmowania który pozostawił jej również niezatarte

wspomnienie. Pewnego dnia podczas rekolekcji przygotowawczych, gdy zdawało się, że jest bardzo uniesiona duchowo, Celinka zapytała jej o przyczynę. Dziecko wytłumaczyło jej w słowach gorących, co myślała o tym sakramencie miłości, o tym wzięciu naszej duszy w posiadanie Ducha Świętego, a w jej wzroku pałał taki ogień, że

siostra jej nie mogła go znieść i spuściła oczy.

Musimy teraz przejść od tych radosnych dni bez cienia, do wielkiej próby, jakiej doświadczyła Terenia. Pragnęła cierpienia, Jezus ją wysłuchał.

Jej umysł został otoczony ciemnością, to jest skrupułami, które nie dawały jej odpoczynku, ani spokoju. Wszystkie myśli i uczynki najprostsze zdawały jej się grzechami i stawały się dla niej przedmiotem niepokoju i trwogi.

Szatan bez wątpienia otrzymał w tym razie od Boga moc trzymania jej w ciemnej nocy, która mroczyła jasne niebo jej życia.

Ona, której cechą charakteru była ufność i miłość, która miała w przyszłości swą słodyczą pełną ufności przyciągnąć tyle dusz do Boga, nie mogła w tej epoce życia iść po drodze do doskonałości inaczej jak tylko trzymać się ręki pomocniczej, podobnie małemu dziecięciu, bojącemu się upaść.

Tą ręką była ręka siostry jej Maryni.

W chorobliwym stanie duszy, który nazywa się skrupułami, trzeba być ślepo posłusznym tym, którzy kierują naszą duszą; spowiadać się, kiedy nam to zalecają, komunikować, kiedy naznaczają; inaczej szatan miałby wielką łatwość oddalenia nas od tych świętych praktyk, tak koniecznych w życiu chrześcijańskim. Terenia była posłuszną i stosowała się ściśle do rad swej siostry, widomego anioła stróża.

Niestety! Wkrótce miała być pozbawioną tej pomocy. 15 października 1886 roku Marynia złączyła się z Paulinką w Karmelu. Terenia miała wtedy lat trzynaście i pół. Żegnając siostrę wylała potoki łez; sądzono, że nigdy się nie pocieszy. Kto teraz będzie jej bronił? Kto weźmie na siebie zaradzenie potrzebom jej duszy w tym ciężkim stanie, jaki przechodzi?

Widząc, że braknie jej wszystkiego na tym świecie, Terenia zwróciła się w stronę nieba. Zwróciła się do czterech małych aniołków t.j. swoich braci i siostr, którzy poprzedzili ją do nieba, sądząc, że te niewinne duszyczki, które nie zaznały nigdy niepokoju, ani trwogi, ulitują się

zapewne nad biedną siostrzyczką, cierpiącą tu na ziemi.

Odpowiedź nie dała długo czekać na siebie.

Gdy sieci, w które szatan chciał ją uwikłać, zostały przerwane, oczy

jej widziały jasno jak dawniej; wszystko co cierpiała przeminęło bezpowrotnie, a pokój zapanował w jej duszy; była to nagroda za wierność Bogu i za jej posłuszeństwo.

O. Carbonel T. J., Święta Teresa od Dzieciątka Jezus, wzór dzieci, Warszawa 1925, str. 92 – 94.

Z życia Parafii

Porządek Mszy św.:

Kraków

7. VII – VII niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego
– Msze św. o godz. 8.15 oraz 9.50
8. VII – św. Elżbiety – Msza św. o godz. 18.30
9. VII – św. Męczenników z Gorkum – Msza św. o godz. 7.20
10. VII – Siedmiu Braci – Msza św. o godz. 7.20
11. VII – św. Piusa I – Msza św. o godz. 18.30
12. VII – św. Jana Gwalberta – Msza św. o godz. 7.20
13. VII – św. Anakleta – Msza św. o godz. 7.40
14. VII – VIII niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego
– Msze św. o godz. 8.15 oraz 9.50
15. VII – Święto Rozesłania św. Apostołów – Msza św. o godz. 18.30
16. VII – święto Matki Bożej z Góry Karmel – Msza św. o godz. 7.20
17. VII – św. Aleksego – Msza św. o godz. 7.20
18. VII – bł. Szymona z Lipnicy – Msza św. o godz. 7.20
19. VII – św. Wincentego a Paulo – Msza św. o godz. 7.20
20. VII – bł. Czesława – Msza św. o godz. 7.40
21. VII – IX niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego
– Msze św. o godz. 8.15 oraz 9.50

- 22. VII – św. Marii Magdaleny – Msza św. o godz. 18.30
- 23. VII – św. Apolinarego – Msza św. o godz. 7.20
- 24. VII – bł. Kingi – Msza św. o godz. 7.20
- 25. VII – św. Jakuba Większego – Msza św. o godz. 7.20
- 26. VII – św. Anny – Msza św. o godz. 7.20
- 27. VII – Matki Bożej w sobotę – Msza św. o godz. 7.40
- 28. VII – X niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego
– Msze św. o godz. 8.15 oraz 9.50
- 29. VII – św. Marty – Msza św. o godz. 18.30
- 30. VII – św. Abdona i Sennena – Msza św. o godz. 7.20
- 31. VII – św. Ignacego z Loyoli – Msza św. o godz. 7.20

Warszawa

- 21. VII – IX niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego – Msza św. o godz. 18.30
- 22. VII – św. Marii Magdaleny – Msza św. o godz. 7.00

Wrocław

- 14. VII – VIII niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego
– Msza św. o godz. 17.00
- 15. VII – Święto Rozesłania św. Apostołów – Msza św. o godz. 7.00
- 28. VII – X niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego – Msza św. o godz. 17.00
- 29. VII – św. Marty – Msza św. o godz. 7.00

Spis treści:

Głos kapłański – Ks. Rafał Trytek	2
Panowanie Chrystusa Króla rękojmią porządku społecznego i pokoju.....	3
Katechizm św. Alfonsa	8
U grobu bł. Kunegundy	10
O tak zwanym „równouprawnieniu niewiast”	13
Kapłan do zrujnowanej Jerozolimy - Bp. Sanborn	17
O chrześcijańskie zasady życia państwowego.....	24
Polska i święto Serca Jezusowego	29
Błogosławiony Czesław Odrowąż.....	31
Od prezbitera Novus Ordo do księdza rzymskokatolickiego – ks. M. DeSaye	33
Pius X zachęca przykładem i słowem do czci rodzicielskiej	48
Św. Jan Bosco – Przewodnik dla młodzieży	49
Kącik dla dzieci młodszych.....	
Przykłady o dobrych dzieciach, które kochają Pana Jezusa.....	51
Dla dzieci o Dzieciątku Jezus.....	52
Kącik dla dzieci starszych	53
Z życia Parafii	56